

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom naszym przypominamy, iż czas już odnowić półroczną i kwartalną prenumeratę, o wczesne nadsyłanie której, o ile możności wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr 4), najuprzejmiej prosimy. Również prosimy najusilniej wszystkich życzliwych nam czytelników o rozpowszechnianie wiadomości o „Roli” w kołach swoich znajomych, — zwłaszcza iż jest to jedyna niemal droga, przy pomocy której koło abonentów naszych rozszerzać się może. Gdy bowiem każdy handlarz-spekulant, z rubryki ogłoszeń płatnych w pismach tutejszych korzystać w każdej chwili może, — dla nas i ten środek podawania o piśmie wiadomości, z powodu jego kierunku nieprzyjaznego dla żydów, staje się prawie niedostępnym. Niechże więc ludzie uczciwi i bezstronni zechcą nam wynagrodzić lrzywdę, jaką ponosimy wskutek systematycznego prześladowania „Roli” przez większość parcyalną — prasy.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Oдноśnie do wypadków z dziedziny nauk przyrodniczych, czy też i innych nawet, w Kościele naszym od wieków były dwa kierunki. Jeden z nich (konkordyści) chciał dopatrywać w każdym fakcie przez Pismo św. przytoczonym zupełnej i koniecznej zgody z nauką, chciał godzić każde nowe odkrycie z tekstem ksiąg Świętych. Drugi znowu (idealiści), ze świętym Augustynem na czele, utrzymywali, że „Pismo Św. nic niema wspólnego z nauką świecką; założywszy sobie jedynie nauczanie ludzi pod względem religijnym, unikało ono zawsze mieszania się do rzeczy tamtego rodzaju“ i t. d.

Za naszych czasów powstał trzeci kierunek, nazwany przez Duilhe de St. Projet konkordyzmem idealizowanym, którego zadanie tak on określa: „W głównym zarysie, we wszystkich twierdzeniach Biblii, jasnych same przez się, lub wyjaśnionych przez postępek exegezy, wykazać zgodę zupełną z odpowiednimi pewnikami nauki, np. jedność rodzaju ludzkiego. Unikać zbytecznego zajmowania się szczegółami, wnikania w subtelności konkordystyczne, które przydać się mogą chyba dla dodania nowych rozdziałów do zbyt już długiej historii zmian exegetycznych. Dla utrzymania zasady natchnienia Bożego rozróżniać troskliwie prawdę naukową bezwzględną od prawdy względnej, język naukowy od języka ludowego. (1)

Zaden z tych systematów nie został przez Kościół odrzucony, każdemu więc wolno ten z nich wybrać, który mu więcej do przekonania trafia w rzeczach nie objętych definicyjami i wyrokami Kościoła. „Co zaś w tych rzeczach (przedmiotach naturalnych) nie obchodzi wprost teologa, ale tylko badacza natury, o tem Pismo Ś-te nie potrzebowało wyrażać się jasno i wyraźnie, bo to przechodziłoby jego cele. Podobnie rzeczy, które ze swej natury nie są przedmiotem biblijnego Objawienia, nie mogą być przedmiotem kościelnego podania; w pytaniach należących do

nauk przyrodniczych, tak samo jak w kwestyach medycznych i gramatycznych, nie może być mowy ani o zgodzie Ojców, ani o orzeczeniach kościelnych... Uczni mogą spierać się o to, co znaczy hebrajski wyraz *kikajon*, pod jakim drzewem czy krzewem Jonasz wyczekiwał zatracenia Ni-niwy, — Sobór żaden w tej rzeczy decydować nie będzie... Boski swój charakter — dodaje słusznie Kurtz — w takich razach Pismo Ś-te przez to pokazuje, że wszelka przyszła wiedza znajduje w niem swoje miejsce; że nie powiedziało nigdy nic takiego, coby przeciwne było jakiegokolwiek prawdzie później odkrytej; że żadna nauka nie może mu powiedzieć: *si tacuisses.*“ (2)

Otóż co się tyczy początku świata, w nauce chrześcijańskiej spotykamy jeden tylko dogmat: że świat został przez Boga stworzony. „Skoro się ten dogmat przyjęło, każdemu wolno szukać i tłumaczyć działalność przyczyn drugich, wnioskować o prawach przez obserwowanie faktów i przez ich bezpośrednie stosunki. Od pierwszej chwili swego istnienia, świat oddany jest wolnym rozprawom, gorącej i szlachetnej ciekawości rozumu ludzkiego. Wszystkie nauki kosmologiczne, astronomia, geologia, fizyka ogólna, mogą swobodnie poruszać się na tem polu niezmiernem; ich poszukiwania odbywane podług zasad i metody im właściwej, nigdy nie wywołają najmniejszego sporu między religią i niemi.“

Powołując się na powyższe zasady, możemy dojść do następujących wniosków: pierwsze 10 wierszy Księgi Rodzaju zawierają opowiadanie o rozwijaniu się czy formowaniu świata i ziemi; „zawierają one w sobie twierdzenia jasne i pewne, które chociaż nie były napisane z intencją naukową, chociaż do wiary nie należą, wypowiadają pozytywnie prawdy naturalne, nieznanne w wiekach przeszłych, a sprawdzone dzisiaj przez naukę.

Zastanawiając się tylko nad głównymi zarysami, nie wdając się w roztrząsanie dni czy epok mniej lub więcej ograniczonych, mniej lub więcej zgodnych z peryodami geologicznymi naukowo określonymi, możemy wskazać następujące twierdzenia prawdziwie zasługujące na uwagę.

Pierwszy wiersz Mojżesza: „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“, zdaje się wyrażać jedną materję dla całego świata odrazu stworzoną. Ś-ty Bonawentura twierdził, że „ogół tłumaczył w tych wyrazach substancję wszystkich rzeczy stworzonych; jest więc ona jedną i trzeba wniesć, że ciała niebieskie i ciała ziemskie pocho-

(1) „W ustępach najczęściej roztrząsanych, zaczawszy od systemu Ptolomeusza aż do klasyfikacji zajęcia, Pismo św. używa sposobu wyrażania się ludowego, powszechnie zrozumiałego, — to nazywa się prawdą względną.“

(2) Reusch op. cit. 21. 23.

dzą *quantum ad esse* z jednej materii.“ (2) Widzimy potem chaos, stan materii niesformowanej: „*tohu wabohu*“, następnie powolne rozwijanie się ziemi, rozdział wód od „suchej“, następnie ziemię niezdolną do utrzymania życia.

Tyle znajdujemy w opowiadaniu Mojżesza. Cóż nam pod tym względem opowiada nauka ścisła? Pewnika niezawodnego nie daje wcale, ale posiada hipotezę wspaniałą, będącą na drodze do sprawdzenia, teorię „zrodzoną z myśli Descartes'a, przyjętą przez Kanta i Herschell'a, sformułowaną przez Laplace'a, niedawno poprawioną przez Fay'a“. Rozwijać jej tu i powtarzać nie trzeba, bo wszystkim jest znana. Widzimy w niej najpierw materię, jedną dla wszystkich ciał, w stanie mgławicy rozproszonej w rozmaitem skupieniu po niezmierności niebios — prawdziwe *tohu-bohu*, następnie ziemię formującą się pierwszej niż słońce, światło rodzące się przed ustaleniem się słońca, ziemię ostygającą powoli i dla życia niedostępną.

Zgoda zupełna; hipoteza naukowa nie tylko w niczem nie sprzeciwia się Biblii, lecz niejedną rzecz, dawniej niezrozumiałą, wyjaśnia i tłumaczy, jak np. stan ziemi *tohu wabohu*, światło bez słońca i ziemię przed słońcem, które to fakta, w Biblii opowiedziane, przez długi czas były przedmiotem namiętnych zarzutów i szyderczego urągania.

„Oto więc co wydaje się napewno zdobytem dla naukowej obrony wiary: naprzód, w tem, co się tyczy początku materii i świata, — wiara zgodnie z filozofią twierdzi, że świat stworzony — z *niczego*. Nauka nic nie twierdzi i nie może nic twierdzić. Powtóre, co się tyczy uformowania się świata i ziemi — wiara nic nie stanowi, nauka nic nie zapewnia, ale tłumaczenia najwiarogodniejsze, ale teorie najpoważniejsze i ogólnie przyjęte z jednej i z drugiej strony są zupełnie zgodne“.

Zajmijmy się teraz teoryami rzekomo naukowymi, a dogmatom wiary przeciwnymi.

Materyaliści nie poprzestają na skromnym zakresie, jaki dla nauk przyrodniczych wytknął Littré i śmiało puszczają się na „rozbujałe flukty“ rozprawiania i fantazyi, by wmówić, że istnienia Boga nie można dowieść z powodu istnienia świata, bo świat i bez Boga jest nieskończonym tak co do przestrzeni, jak co do czasu; nigdzie nie ma granicy, nie miał początku nigdy i końca mieć nie będzie, ale tak, bez końca, własną mocą ciągle będzie się odnawiał, pozostanie nazawsze nieustannym szeregiem zmieniających się wiecznie starości i młodości kosmicznych, jak powiada Flammarion.

Sposób dowodzenia i same dowody są nadzwyczaj ciekawe. „Przebiegnijcie najnowsze dzieła materyalistów, słuchajcie najbardziej wziętych mistrzów: — najstraszniejsze zarzuty przeciwko dogmatowi stworzenia sprowadzają się do tej formuły, powtarzanej do znudzenia, której jednak dziecinnej naiwności żadne naukowe pozory nie pokrywają. Stworzenie przypuszczać każe wanie się woli osobistej,

(2) Sentent. lib. II. dist. XII. cyt. Duilhé.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSZKÓW KARPAKICH

przez

**Józefa Rogosza.**

(Dalszy ciąg).

XI.

Tuż przy gościńcu rósł dąb gruby, rozłożysty. Skryła się za jego pień i wzrok niespokojny zwróciła najpierw w lewo. W tym kierunku droga wspaniała się na wzgórze, za któremi wznosiły się góry coraz wyższe, zamknięte szeregiem białych olbrzymów, stojących na straży dwóch krajów i dwóch narodów. Tędy jedzie się do Smorzego, ale ztamtąd nikt nie nadchodzi.

Teraz spojrziała na prawo.

Ta droga biegła równiną, wprawdzie pochyłą, lecz o spadzistości łagodnej i prowadziła ku Munkaczowi. Ponieważ i na niej nikogo nie dostrzegła, więc chciała już wyjść na gościńiec i szukać jakiej chaty, gdy niespodziewanie na skrócie drogi z po za drzew się wychylając, ukazał się podróżny.

Serce zaczęło jej bić tempem przyspieszonym. Została

nadprzyrodzonej t. j. cud, a ponieważ nauka nie może dopuścić cudu, więc nauka nie może dopuścić stworzenia“. Logika rzeczywiście dziecinna, bo uważa za dowiedzioną rzecz, której właśnie dowieść należałoby, i to co być powinno konkluzję, — uważa za przesłankę. Trzeba pierwszej wykazać że cud jest niemożliwym, czyli że niema Boga, (3) a potem dopiero wnioskować: więc świat jest odwiecznym, ale właśnie cała trudność jest w tem, że zdanie: „nauka nie może dopuścić cudu czy Boga“ jest całkiem dowolnym, niedowiedzianym i bezpodstawnym, a nietylko żadnych dowodów nie ma za sobą, lecz przeciwnie na każdym kroku spotyka dowody przeciwko sobie.

Coby też powiedziano, gdyby mieszkańcy jakiego „zakutego grodu“ powiedzieli sobie, że zdrowy rozsądek nie może przyjąć istnienia zegarmistrza i rozmawiali jak następuje: zrobienie zegarka każe przypuszczać wanie się woli osobistej, poza zegarkiem istniejącej; ponieważ zaś zdrowy rozsądek nie może zgodzić się na istnienie takiej woli, więc zdrowy rozsądek może przypuścić tylko, że zegarek istniał od wieków i sam siebie zrobił?

Oczywiście posłanoby do tego grodu odpowiednią ilość lekarzy psychiatrów, ale niechże mi kto wykaże jaka jest różnica między pierwszym a drugim rozumowaniem? Ta jedna i jedyna chyba, że ostatni byłiby chorzy na umyśle, a pierwsi są chorzy na złą wolę, bo im nie idzie o naukę, lecz, jak mówił Strauss, „o wyrzucenie nadprzyrodzonego pierwiastku ze świata“, za jakąbądź cenę.

Tak pięknie zacząwszy, naukowcy przeciwnicy wiary równie logicznie postępują naprzód. Postawiwszy, jako absolutną zasadę, że oprócz doświadczalnej metody niemasz innej naukowej, chcą nieskończoności świata dowodzić „experimentem“, nie widząc jak straszliwa sprzeczność, „*contradictio in adjecto*“, tkwi w samem założeniu. Nieskończonym, pod względem przestrzeni, jest taka przestrzeń, która nie ma granic, a więc zmierzoną być nie może, tymczasem dowiedzenie doświadczalne nieskończoności świata w przestrzeni możebnem jest tylko przez zmierzenie jej, t. j. zmierzenie tego, co niezmierzone i wykreślenie granic temu, co nie ma żadnych granic, — rozumowanie godne dziecka, nie zaś uczonego krytyka wiary.

Widzieliśmy wyżej, jak Büchner dowodził nieskończoności świata za pomocą teleskopu i jak głośny uczony zapominał o różnicy między tem co bardzo wielkie, a tem co nieskończone, między niezmiernym względnie do człowieka, a nieskończonym bezwzględnie w istocie swojej. Różnica między temi dwoma pojęciami — nieskończoność, więc nie też dziwnego, że tak bałamutna wynikła ztąd konkluzja. W rzeczywistości nietylko nie mo-

(3) Zwracam tu uwagę naszych teistów, wierzących w Boga, a nie wierzących w możebność cudu, że są dziwnie nieologiczni i zupełnie zasługują na wyrok Rousseau'a, który twierdził, że z takimi rozprawiać nie warto, ale ich trzeba zamknąć w domu obłąkanych. Kto nie wierzy w istnienie Boga i zaprzecza możebności cudu, ten tylko rozumuje logicznie... ale zato opiera się na fałszywej przesłance.

w dawnem miejscu, przed wzrokiem nadchodzącego cała zasłonięta i do drzewa się przytuliwszy, czekała póki by do niej nie doszedł.

Zdaleka nie mogła dojrzeć ani jego rysów, ani nawet ubioru. Widziała tylko że był to mężczyzna i niósł coś na plecach. W miarę jednak jak się zbliżał, rozpoznawała części jego odzienia. Na głowie miał czarny kapelusz filcowy z podwiniętymi w górę skrzydłami, taki sam jaki słowacy w tych stronach noszą; na ramionach czarny kożuszek ze sznurami, podobny do dołmana węgierskiego; na nogach czarne obcisłe pantalone i buty po kolana. Pod kożuszkami na piersiach rozpiętym, widać było krótki kaftan z ogromnymi guzami srebrnymi, na nim pas szeroki, świecidełkami nabijany, za którym tkwił kindżał z błyszczącą rękojeścią. Chociaż podróżny miał głowę schyloną, skutkiem czego pod szerokimi skrzydłami kapelusza nie mogła dojrzeć jego twarzy, jednakowoż z samego ubrania wnioskuje, wzięta go za cygana. W Smorzu cyganie węgierscy ze swoją kuznią często się pojawiali i między nimi widywała mężczyzn tak samo odzianych.

Im był bliżej, tem większy niepokój ją ogarniał. Miała prosić, zebrać, na drodze publicznej, ona, córka kmiecia, która dotąd ręki nigdy nie wyciągała. Ale tam został jej ukochany, bez pomocy, sam jeden... Z próżnymi rękami wrócić nie może, bo oboje zginą...

zna dowiedzieć za pomocą doświadczalnej metody nieskończoności materyalnego świata, lecz owszem ta metoda zawsze i wszędzie przemawia za jego skończonością.

Wszystko, wszędzie i zawsze, cokolwiek było mierzonym, jak daleko dosięgła ludzka rachuba czy miara, zawsze i niezmiennie okazało się skończonym i ograniczonym; jakim więc prawem materyalista może wnioskować, że materya — nieskończona, choć nigdy innej jak skończonej i ograniczonej nie widział?

Dłużej nieco zastanowić się nam wypadnie nad rzekomą odwiecznością świata. Wobec wyłączności metody doświadczalnej, głoszonej przez naszych przeciwników naukowych, wypadłoby im dowodzić odwieczności świata za pomocą doświadczenia; wykazałem jednak wyżej, że eksperymentalny dowód nieskończonej przestrzeni — jest nonsensem; takim samym jest i doświadczenie względem wieczności świata, bo jak zachować to, co zachowanem być nie może?

Pomimo tak widocznej niedorzeczności, próbują jednak materyaliści dowodzenia doświadczalnego. „Formacja węglowa na ziemi — rozumuje Büchner — musiała się kształcić przez lat 1,004,177, — formacja tryasowa potrzebowała lat 350,000; dalej, aby ziemia od ciepłoty 2,000 stopni którą pierwotnie posiadała, ostygła do 200 stopni potrzebnych do powyższych formacji, trzeba było 350,000,000 lat...“

Cóż więc z tych liczb wypada? Oto że trzeba zrobić dodawanie, aby wiedzieć od jak dawna ziemia się kształci. Takby sądził każdy zacofaniec, ale Büchner wnioskuje: „więc świat jest wieczny“.

„Te długości czasu, prawie nieskończone — mówi on — zestawione z olbrzymimi odległościami, które astronomowie obliczyli, a które wyobraźnię naszą w zamęt wprowadzają, pokazują konieczność przypuszczenia nieograniczoności czasu i przestrzeni, t. j. wieczności i nieskończoności materyalnego świata.“ (4)

Jak uprzednio widzieliśmy pomieszanie przez tego uczonego pojęć wielkiej odległości i nieskończoności, tak tutaj też samo spostrzegamy w pojęciach o długości trwania i wieczności. Zdaje mi się, że dosyć zaznaczyć tę różnicę, by cały system runął.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## REFLEKSYE.

### VII.

Jeżeli, kochany czytelniku, znajdując się na jakimś widowisku publicznem, masz zwyczaj obserwowania publiczności, siedzącej dalej i bliżej od ciebie, jeżeli patrzysz na te poważne matrony, na surowe miny panów, zda-

(4) Morawski, op. cit. 176.

Niech się więc dzieje co chce, wahać się niema już czasu!

Wyszła z za drzewa i zwróciwszy się do podróznego zaczęła błagać:

— Zlitujcie się, panie, nad nieszczęśliwą, zlitujcie!.. Jestem biedna, od dwóch dni nic w ustach nie miałam... dajcie kawałek chleba!

Podróżny stanął, głowę podniósł i spojrzął na proszącą. Był to w rzeczy samej cygan, jak dyabeł czarny a jak niedźwiedz obrosnięty. Przy nim nawet Prokop wydałby się białym. Od kapelusza po same piersi, nic nie było widać tylko kłęb kosmaty, pośród którego świeciły białka oczu, jak śnieg białe a jak brylant szklące. Patrzył na nią ciekawie, gdy zaś ona jeszcze raz zawołała: „zlitujcie się! zlitujcie!“ — rozchylił czerwone wargi, za niemi ukazały się dwa rzędy zębów zdrowych a białych jak u wilka, wyciągnął rękę i tak szedł do niej.

Ołenę musiało coś przerazić, skoro w tył odskoczyła i krócięcę dobywszy, skierowała ją ku piersi cygana.

— Rzuć wszystko co masz w worku, albo strzele! — zawołała głosem, któremu rozpacz dodała dźwięku i siły.

Uśmiech zgasł na twarzy cygana, z pod gęstych brwi, oczy złowrogim ogniem mu strzeliły, ręka sięgnęła do pasa. Nie wyjął jednak kindżału, tylko stał dalej nieruchomy, topiąc w niej czarne źrenice.

jących się być pogrążonymi w swojej powadze i na panny o skromnych obliczach, jeżeli następnie zwrócisz na nich wszystkich uwagę wtedy, kiedy „artystka“ na scenie śpiewa lekką piosenkę i uważasz, jak to poważne zgromadzenie ożywia się nagle, jaki wyraz błęgiego, czy też cięłego zadowolenia osiada na tych twarzach; jakim one szczerem promienieją zadowoleniem, — to niezawodnie zadajesz sobie pytanie, z jakiego to gatunku ludzi składa się ta dzisiejsza „inteligencja“, jaki jest ich obyczajowy i umysłowy poziom, jakie są ich upodobania i usposobienia?

Dla zadowolenia swej ciekawości, musisz udać się za nimi do domów, zobaczyć, jak oni żyją, jedzą i rozmawiają, jakimi drogami kroczą ich wyobrażenia, jak wychowali sami siebie i jak wychowują swe dzieci? Teatr jest w pewnej mierze zwierciadłem i probierzem estetyczno-moralnego nastroju swoich ulubieńców. Dlatego, nie bez znacznego pożytku, obserwować można publiczność w teatrze i treść w sztuce scenicznej.

Przy złożonych bowiem i bardzo rozmaitych warunkach życia warstw „inteligentnych“, kiedy obserwacja osobista jest trudną, a zwłaszcza ze względu na obszar tego życia, musi być ograniczoną, trzeba zaglądać tam, gdzie dusza masy ludzkiej przejawia się swobodnie, gdzie się wypowiada, czy to słowem, czy oklaskiem, czy upodobaniem. Teatr naprzykład jest niewątpliwie takim miejscem.

Tam się śmieją i płaczą, i klaszczą bez przymusu.

Jakże często, kochany czytelniku, musisz być zdziwiony, nie tem już co się dzieje na scenie, ale tem, co widzisz dokoła siebie, co się dzieje w krzesłach i łóżach. W jednym szeregu z tobą siedzą poważni panowie ze swoimi żonami, widzisz inżynierów, adwokatów, wielkich i małych kantorzystów, publiczność, jak się zowie, „inteligentną“ i „wyrobionemi zapatrywaniami“ obdarzoną.

A na scenie? Na scenie, „idzie“ — dajmy na to — farsa lub operetka, albo też „obyczajowa komedia“, blisko z podkasaną muzą spokrewniona. I cała ta publiczność tak szczerze, tak zaraźliwie się śmieje, a raczej chychocze, tak wulgarnie oklaskuje banalne zwroty, dowcipy i sytuacje, że jesteś tem zaskoczony, że dziwić się musisz, czy ci dojrzały, lub nawet starzy i przestarzały ludzie nigdy nic podobnego nie widzieli i nie słyszeli?

Nie, oni to i widzieli i słyszeli. Cóż więc ich tak zachwyca, co wywołuje ten śmiech? Ktoś siedzący z boku złośliwie szepnął, że na życzenie, widzowie mogliby sami na scenie odegrać to, czem się tak serdecznie cieszą, są przytem przekonani, że to na co patrzą jest właśnie „sztuką“, o której rozprawiamy, o której naiwni z uroczyością rozmawiają.

Widowiska publiczne grają niewątpliwie wielką rolę w moralno-społecznym życiu. Jest to odwiecznie przez filozofów i moralistów stwierdzony pewnik. W starożytnej Grecji teatr był świątynią i odpowiadał duchowi i kierunkowi starożytnej kultury. Jeden z pisarzy powiedział

Ołena zrozumiała, że odważywszy się raz na krok stanowczy, cofnąć się nie mogła. Kość była już rzucona, tak czy owak partyę należało rozegrać.

Postąpiła o krok naprzód i powtórnie zawołała:

— Połóż worek i odstęp, inaczej — klnę się na wszystko — strzele!

Niewiadomo czy ją zrozumiał, czy tylko się domyślił, czego od niego żądała, ale po tem drugim wezwaniu rzucił sakwy z pleców i sam o kilka kroków w tył się cofnąwszy, czekał, póki by ich nie wzięta.

Ołena przyskoczyła do worka, zarzuciła go na plecy i lewą ręką przy piersi jego koniec trzymając, puściła się pędem do lasu. Krócięcę miała wciąż w prawej dłoni, a schowała ją wznadrze dopiero w głębi puszczy, gdzie się już czuła bezpieczną.

Cygan został na drodze. Wzrokiem ją odprowadzał, głową kręcił. Odkąd żył, nie widział jeszcze kobiety ani tak pięknej, ani tak zuchwałej. Kiedy między drzewami zaczął ją z oczu tracić, puścił się w trop za nią. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy dlaczego to właściwie czyni, ale czuł że go coś ciągnie. Trzymał się w oddaleniu przyzwoitem, na jakie trzysta kroków; ilekroć ona stanęła zatrzymywał się również i krył za drzewo, a że oko miał bystre, do patrzenia w kniei przywykłe, więc gdy je raz puścił między

w swoim czasie: „Instytucja teatru, prowadzona rozumnie, mogłaby prędzej zrobić wykształcenie jakiegoś narodu, niż instytucje szkolne.“ Być może, lecz we współczesnej Europie, zachodniej zwłaszcza, teatr wziął dawno rozbrat z rozumem, a zbratał się natomiast ze spekulacją i oparł swoje powodzenie na cynicznych instancjach tłumów.

Nie mówimy tym razem zresztą tylko o teatrze, lecz wogóle o widowiskach, w których szerokie, wykształcone, na pół wykształcone i zupełnie ciemne, masy „szanownej publiczności“ szukają rozrywki, zabawy i „szlachetnego spędzenia czasu“. Uważamy, że wpływ tych widowisk na obyczaje i moralne zdrowie mas oceniony należycie nie jest.

Naturalnie, że mówiąc o „wpływie“, mamy na myśli wpływ ujemny, jaki rozmaite cyrki, café chantant'y i wszelakiego kalibru przybytki śpiewającej i hasającej muzy na publiczność wywierają. I na jaką to publiczność? Na tę przeważnie, która na moralne kształcenie się niewiele posiada czasu, bo pracuje na kawałek chleba w fabrykach, kantorach i magazynach, a z nadejściem wieczoru i święta szuka rozrywki, o ile jej finanse pozwalają. Gdzie szuka informacji o wartości tych widowisk? Czem się kieruje przy ich wyborze?

Naturalnie, że naprzód sweni niewykształconymi i grubymi instynktami, a następnie informacjami których jej dostarcza głównie prasa brukowa; a źródło to informacji nie zasługuje na wielkie zaufanie. Prasa brukowa, gdybyśmy nawet jej nie posądzali, w tekście redakcyjnym naturalnie, o zapłaconą reklamę, jest zbyt roztargnioną, zbyt pospiesznie i lekkomyślnie prowadzoną, przez ludzi, którzy tak pod względem wykształcenia, charakteru, jak i wyrobienia życiowego, nie mają częstokroć pojęcia o odpowiedzialności, jaka na nich ciąży wobec ogółu, ażeby chcieli, mogli i umieli długo się namyślać nad tem, jaki rodzaj zabawy publicznej swoim czytelnikom zalecić, jak ich upodobania wykształcić, kulturę moralną podnieść. Kto ich nie zna, nie przypuszcza nawet, jak dalecy są oni od takich intencji, co więcej nawet, z jaką ironią powitaliby tego, ktoby im takie obowiązki wskazywał i do wypełniania ich nakłaniał. Bobota spycha się u nich machinalnie, z dnia na dzień, lekko i lekkomyślnie, bez planu, celu i systemu. Kiedy nie starczy wiedzy i wiadomości, a nie starczy ich bardzo często, wówczas z pomocą przychodzi ta królująca w prasie blaga, której nie zabraknie nigdy, która jest niewyczerpaną, śmiałą do bezczelności, płytką do głupoty, a głupią do arogancji. Jeżeli kto, to jakże często takimi właśnie cechami odznaczają się sprawozdawcy, recenzenci i reporterzy od różnych widowisk, cyrków, ogródków i innych wesołości.

Ci panowie mają dużo grzechów na sumieniu. Jeżeli dowcipny i cyniczny żyd, Offenbach, dużo się przyczynił do zdemoralizowania, zdziczenia i ogłupienia szerokich mas, nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce, jeżeli on nauczył tłumy podrygiwać przy dowcipnych, cynicznych i głupich piosenkach, to musiał wiedzieć i przewidywać dobrze,

pnie buków i świerków, postępował za nią sznurkiem do „ogrodu czarownic“.

Znajdowała się już niedaleko swego schroniska, gdy nagle stanęła. Zrabowała worek, lecz z czem? Dotąd nie zadała sobie tego pytania. Wszak równie łatwo mógł tam być chleb jak i co innego... Przestraszona, zrzuciła go na ziemię, zębami rozgryzła sznurek którym był związany i do środka zajrzała. Wolniej odetchnęła. Los jej nie zawiodł; pierwsza ta wyprawa została uwieńczona skutkiem nader pomyślnym. W worku było kilkanaście sucharów, spory krąg kielbasy i dwa duże sery, podobne kształtem do kul działowych i twarde jak one.

Rozpromieniona wbiegła do jaskini.

Łapisz przywitał ją głośnie szczeniem i z wielką przyjemnością zaczął zaraz worek obwąchiwać; Prokopa znalazła cokolwiek lepiej niż go zostawiła: gorączkę miał mniejszą, oddech lżejszy, nie rzucał się i nie majaczył. Przytknęła mu do ust manierkę z winem. Wypił trochę, a choć oczu nie otworzył, choć do niej nie przemówił, już to samo, że przyjął jakieś pożywienie, nappełniło jej serce żywą radością.

Zaczęła się krzątać koło śniadania. Łapisz na tylnych łapach siedząc, drżał z niecierpliwości, bo głód dobrze mu już dokuczał; wszelako gdy mu kawał suchara podawała,

w jakie ręce składa dzieło swoje i że po jego śmierci nawet znajdzie ono protektorów, kontynuatorów i działaczy. Tak się też stało. Krytyka niby i reporterya wywiązały się z tego zadania doskonale. Z wytrwałością, godną większej i lepszej sprawy, ogłupiały cynizmem i blagą publiczność.

Tak rozumiane i wykonywane zadanie ubrano frazami o „rozkwicie sztuki“, tudzież wielu innymi, niedorzecznymi lub pełnymi blagi, hasłami. Dopięto celu. Zmanierowano i spospolitowano aktorów, i widzów, i publiczność, i tak zwaną „literaturę sceniczną“. Oddziaływanie dziś byłoby bardzo trudne i przechodzi siły pojedyncze. Musiałaby je wziąć na swe ramiona korporacja, ażeby naprawić zepsuty smak publiczności.

Jeżeli wpływ podobnej muzy okazał się ujemnym i pod estetycznym i moralnym względem dla jakotako wykształconej publiczności, to cóż dopiero mówić o tych niewykształconych i niewyrobionych umysłowo i etycznie masach, które bezpośrednio i niekrytycznie, na dobrą wiarę, przyjmują tę „sztukę“, jej kreacje i kreatury. Gdyby kierownicy estetyczni posiadali więcej zmysłu przezorności, gdyby się liczyli z następstwami kierunku który przyjęli i rozwinęli, to niezawodnie przestaliby dawno tego gatunku roboty, którą określiliśmy wyżej. Wiedzieliby wówczas, że jeżeli utwory takie jak płytka, lekkomyślna lub cyniczna farsa zagnieżdżą się i rozpanoszą — znarowią i zmanierują publiczność, to w prostej i nieuniknionej konsekwencji rzeczy, granica między sztuką a szopką stanie się zaledwie dostrzegalną; i że o ile łatwo było wykołocić i zatruć smak publiczności, o tyle trudno będzie go naprawić.

Jeżeli zaś właśnie takie mieli zadanie, to wykonali je w zupełności i mogą być z siebie zadowoleni.

Przyjrzyjmy się tylko tej niewybrednej publiczności, na widowiska lekkie uczęszczającej, i zobaczymy jaki wpływ na nią wywierają. Otóż, uważajcie tylko, jak każde słówko rzucane w jakimkolwiek marnym i głupim „kupiecie“ bywa podchwytliwym przez masę i z jaką małpią gorliwością powtarzane. Kantorzysta, kancelista, a nawet stróż i doręczarz „podśpiewują“ sobie „ulubione“ motywa z operetek, z tym samym odcieniem cynizmu, z jakim je śpiewają „artyści“ i „artystki“.

Zagraniczny czy swojski żyd albo niemiec, opanowani jedną tylko namiętnością szybkiego z bogactwami się kosztym ciemnoty społecznej, objeżdżający świat ze swojemi „artystkami“, mają taką władzę w ręku nad ciemną masą, jakiej nigdy prawie osiągnąć nie mogą ludzie wykształceni. Skutki są bardzo widoczne i dla wszystkich chyba jasne. Jeżeli do miasta lub miasteczka przybędzie wędrowny teatr jakiś porządny, z repertuarem niespokrewnionym z nierządem, to można naprzód z całym przekonaniem powiedzieć, że nie będzie miał ani powodzenia, ani egzystencji.

Tego rodzaju „sztuka“ wlewa do życia krytycznie i moralnie niewyrobionego człowieka taką truciznę, której gatunku i dozy dotychczas dokładnie nie określono. Bo

miasto go w zęby chwycić, w miejscu się obrócić i do otworu skoczywszy, przeraźliwie ją ujadać.

Ołena zdrętwiała.

Ale nie czas było zastanawiać się nad rodzajem niebezpieczeństwa, które jej groziło. Chwyciła króciwą, odwiodła półkureczkę, na wszystko zdeterminowana. Pies wsparł się przednimi łapami o kamień w otworze, ujada dalej zapamiętale, jakby kogo widział.

— Nie bój się, sobako, nie bój... To swój! — dał się słyszeć głos przed jaskinią.

Ołena zrozumiała każde słowo, bo wypowiedziane były w mowie słowackiej. A więc ktoś przyszedł do ich schroniska! Miał strzelić, w razie gdyby się jej pokazał? Lecz za co? Dlaczego?... Przecie ona i Prokop ludzi nie unikają, ani się ich nie boją, a tylko przypadek zrzucił że znaleźli się daleko od świata...

Wszystkie te myśli jak błyskawica przez jej mózg przebiegły, rozjaśniając najciemniejsze jego zakątki. A ledwie to nastąpiło, przed otworem stanął jej znajomy z gościńca i schyliwszy łeb kudłaty, zawołał:

— Nie bój się! Ja swój, przyjaciel!

— Czego tu chcesz?! Odejdź, bo strzele! — krzyknęła przeraźliwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trzeba koniecznie pamiętać o różnicy między jednostką wykształconą, o umyśle krytycznym i dojrzałym, a jednostką niewyrobioną, o instynktach grubych i dzikich. Pierwsza wie, co ma myśleć o tej koszlawej dzikiej „sztuce“. Patrzy na nią albo z uczuciem niesmaku, albo zupełnej obojętności. Choćby ta „sztuka“ nie wiem co „pokazywała“, to należy się osądzić. Zupełnie inaczej ma się rzecz, kiedy taka „sztuka“ przemawia swymi efektami do szarej masy, z jej grubą i dziką wrażliwością. Masa wszystkie cyniczne i zwroty i efekta przyjmuje za normalny i pożądaną uciechę, a błazeństwo staje się dla niej ideałem w który zaczyna wierzyć.

Nie piszemy tutaj studium o wpływie widowisk publicznych na obyczaje i nie dajemy czytelnikowi tych wszystkich argumentów, które z tego materiału czerpać można. Sprawa jest bardzo rozległą i przedstawić jej wyczerpująco w jednym artykule nie można. Sądziemy jednak, że i te spostrzeżenia i wnioski, któreśmy zrobili, są przynajmniej szkicem do tej obyczajowej kwestyi. Zdaniem naszym także na szczególną i pilną uwagę najzupełniej ona zasługuje. Patrzymy na nią nie z estetycznego, lecz z moralno-społecznego stanowiska, jakkolwiek i pod jednym i pod drugim względem godną jest uwagi i rozpatrzenia. Zostawiając jednak estetykom to, co do nich należy, to jest o ile zepsuty smak publiczności wpłynął na obniżenie literatury scenicznej, sami interesujemy się przedewszystkiem — o ile widowiska publiczne tego rodzaju obniżają poziom moralności. Do sprawy tej niedługo powrócimy, w przekonaniu, że jej rozbiór odpowiada interesom i zapamiętaniu naszych czytelników.

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dwie „sztuki“: „Stare długi“ Maryana Gawalewicza i „Prawa serca“ Kazimierza Zalewskiego. — W Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych: Konkurs „Tygodnika ilustrowanego“. — „Pieśń wieczorna“ Żmurki. — W Salonie Krywulca: „Wieliczka“ Stachiewicza. — „Nę scenie i za kulisami“, Juliana Morosza.

(Dokończenie).

Obraz Żmurki „Pieśń wieczorna“, zajmowała cały kompartyment prawy salonu Towarzystwa na swój własny użytek. Nie jestem wogóle zwolennikiem obrazów, potrzebujących pewnych, specjalnych przyrządzeń, sztucznych przyćmień i rzutów światła, ale przyznać muszę, że „Pieśń wieczorna“, lubo w pewnego rodzaju kamerze obskurze umieszczona, jest jedną z najlepszych, najsumienniejszych prac tego artysty. Wieje z niej duch świata klasycznego, upostaciowanego w śpiewakach „pieśnią wieczorną“ żegnających dzień zachodzący. Wdzięczna w pozie i pełna wyrazu w pięknej twarzy jest siedząca na ziemi na lewo z lutnią śpiewaczka; druga stoi w środku obrazu, trzecia siedzi na prawo na kamieniu, a po za nią para zakochana, pniom wieczornym wtórzy pieśnią miłości. Na całym obrazie rozlewa się spokój iście klasyczny; rzecz to malowana poważnie, nie dekoracyjnie, jak większa część obrazów Żmurki. Tym razem nawet, artysta, który wogóle uchodzi za kolorystę, przesadził w powściągliwości i do pewnego stopnia przeszedł w ton zanadto szary. Mimo zapadającego zmroku, szarość ta daje się uczuć, szczególnej na karnacyi, która gdzieś tam, jak np. na twarzy środkowej postaci, przechodzi w odcień zupełnie popielaty, ziemisty. Mielibyśmy też do zarzucenia temu niby klasycznemu światu, nieklasyczność draperyj.

Drugim wielkim płótnem, zamieszczonym w lewym kompartymencie salonu, była „Dysputa“ Feliksa Borchardta. Dwudziestu kilku naturalnej wielkości zakonników, do tyłu zakonów należących, zasiada za stołem, słuchając bacznie dysputującego Bernardyna prawdopodobnie. Wszystkie fizyognomie niezmiernie typowe i charakterystyczne, każda z nich na swój sposób wyraża zajęcie się przedmiotem, każda ma wyraz odmienny, — ale niema ani jednej sympatycznej. Śnać malarz nie jest zwolennikiem życia zakonnego i jego przedstawicieli; z pędzla jego wygląda protestant. Obraz rysowany jest doskonale, ale, malowany dziwnie. Każda postać jest obrysowana konturami, które artysta wypełniał dopiero kolorem; przypomina to drukowane obrazki, które dzieci pociągają sobie, dla zabawy, farbami.

Salonowi Towarzystwa przyznać trzeba tę zasługę, że nas pierwszy zapoznaje z „nowymi kierunkami“ sztuki, wyrosłymi na obczyźnie. On pierwszy dał nam zakosztować smaku impresjonizmu, a obecnie poczęstował nas i porcyj-

ką symbolizmu. Bez żartu: jeżeli impresjonistów należałoby wszystkich posłać na Smolną do szpitala oftalmicznego, to symbolistów na gwałt ekspedycyować trzeba do... Twoerek. Proszę sobie wyobrazić na tle jakimś ciemnym, niewiadomo co przedstawiającem, narysowany kontur głowy niewieściej z profilu, w tył pochylonej, cały zamalowany równiuteńko na piękny kolor kanarkowy, z jakimiś mdłymi kreskami, mającemi znaczyć usta i oczy, — a następnie zgadnąć jak się to nazywa! Nie konia z rzędem, ale cztery taranty z pyszną uprzężą i złocistym rydwanem temu, kto zgadnie, że ta maskara, przed którą nie radziłbym stawać młodemu mężatkom, ma przedstawiać: „Urywek bajki“... Doprawdy, nie pojmuję jakim sposobem w Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych znalazło pomieszczenie coś tak przeciwnego sztuce, pięknu, a co gorsza zdrowemu rozsądkowi!

W Salonie Krywulca godna widzenia jest serya widoków, zdjętych z wnętrza kopalni soli w Wilicze, przez Stachiewicza. Serya składa się z dziewięciu obrazów: „Stalaktyty“, „Piekielna jazda“, „Jeziorno słone“, „Msza w podziemiach“, „Kryształowa komora“, „Odpoczynek górników“, „Kaplica z soli“, „Legenda o zasypianym górniku“ i „Pogrzeb górnika“. Obrazy te mieszczą się w zaciemnionych pokojach, każdy w osobnej jeszcze kamerze, światłem lampy z boku sztucznie oświetlony; ale te wyjątkowe przybory tłómaczą się wyjątkowością samego przedmiotu, malowanego przy sztucznym także oświetleniu. Widoki te, w panoramicznym niemal złudzeniu, z rzadką prawdą przedstawiają tajemniczą a wspaniałą kopalń wielkich naturę, i są w swoim rodzaju jednym z najpiękniejszych dzieł malarstwa naszego. Kto nie widział Wieliczki, może z obrazów Stachiewicza poznać wyobrażenie o niej, i o życiu jej podziemnych mieszkańców. „Pogrzeb górnika“, już przy dziennym świetle malowany, jest dziełem pełnym uczucia, sumiennie a nawet bardzo pracowicie wykonanem; dość powiedzieć, że twarze wszystkich górników są portretowane. Akademia Umiejętności obdarzyła jego twórcę nagrodą.

Podobno w Salonie Krywulca ujrzymy niebawem „Legendy o Matce Boskiej“ Stachiewicza, dotąd *capo di opera* młodego mistrza.

W Salonie Spółki artystów, pojawiają się dość często rzeczy nowe, ale trzeba ich pilnować, żeby pochwycić, gdyż niebawem po zjawieniu się znikają — zakupione! Ten zbyt szybki, jest tajemnicą tego Salonu, leżącą zdaje się w tem, iż Zarząd Spółki zdołał wyperswadować wystawiającym swoje prace artystom, żeby wypisywaniem na nich cyfr bajońskich, kupców nie odstraszało. Po tańszych tedy może cenach, ale handel idzie, a koniec końcem i sztuka, a mianowicie byt jej, na handlu stoi. Smutne to, może nawet przygnębiające, ale cóż począć, kiedy prawdziwe!

Pośrednictwo w budowaniu, przebudowach, restauracjach kościołów, gmachów publicznych, sprzętów kościelnych, obrazów, i t. p., stanowi zawsze jedno z głównych zadań Spółki, która spełnia je zawsze starannie, sumiennie i z powszechnym zadowoleniem. Dziw, że są ludzie, którzy mając do przeprowadzenia podobne roboty a nie będąc sami do kierowania nimi dość kompetentni, zwracają się gdzieś indziej, nie do zarządu Spółki, szkodząc tym sposobem i przedmiotom ich opiece poręczonym, i funduszom na nie przeznaczonym. Objasniamy to faktem. Do zarządu Spółki zgłosił się ktoś z zamówieniem 12 stacyj Męki Pańskiej, rzeźbionych z drzewa, oświadczając, że posiada na to funduszu 1600 rs. Ze względu na rozmiary rzeźb i inne wymagania, zarząd zmuszony był wziąć tę rzecz na rozprawę, i dopiero po naradzie, zważywszy że przy zastosowaniu pewnych w robocie ułatwień, można stacye za tę cenę uczciwie wykonać, doniósł osobie interesowanej, iż się zamówienia podejmie. List atoli spóźnił się: osobę rozporządzającą funduszem podubił jakiś pozłotnik, który bez wahania za 1600 rs. stacyj dostarczyć się podjął; następnie 800 rs. schował do kieszeni, a za 800 zamówił stacye... u kogo, mówić nie chcemy, ale można sobie wyobrazić, do czego one będą podobne.

Spółka nigdy podobnych operacyj nie praktykuje; jako zgromadzenie ludzi uczciwych i artystycznie uzdolnionych, daje stronom interesowanym najwyższą możliwą rękomię; od robót sobie powierzonych pobiera jedynie umówione z wykonawcami komisowe, a za to pilnuje starannie wykonania, i za nie odpowiada. Jeszcze nikt z powierzających jej roboty, słusznie na zawód się nie żalił.

Mieliśmy zamiar niniejszą „Mozaikę“ zakończyć na tym pobieżnym przeglądzie najświeższych utworów sztuki plastycznej; aliści wzrok nasz padł na leżącą na biurku

książkę. Z kart jej przemówił do nas głos z za grobu, jest to bowiem „Na scenie i za kulisami — historia parafialna“ Juliana Morosza. I postanowiliśmy, niby garstkę ziemi na trumnę, rzucić kilka słów o tej książce na mogiłę zgąślej przedwcześnie, znanej pod powyższym pseudonimem autorki. Jestto historia miłości i — zemsty. Młode szesnastoletnie dziewczę rozkochał w sobie o dużo starszy a i bogatszy, wyrachowany egoista i sybaryta. Rozkochawszy, powiedział jej w końcu, że miłość a małżeństwo, to dwie rzeczy. Zawiedziona dziewczyna, nie marnieje z rozpacz, idzie za dużo starszego od siebie, bogatego człowieka, a zostawszy wdową, po latach dwunastu wraca w rodzinne strony, do siostry, i spotyka się z dawnym kochankiem, w którym na widok jej w pełni teraz rozwiniętych wdzięków, rozgoryczy dawny ogień, — ale i teraz żenić się z nią nie myśli, mając napiętą inną daleko korzystniejszą partycję. Zaczyna się walka między sprytną, pewną siły swej kokietką, a wyzytym światowcem. Kobieta zwycięża; rozrywa ową ukartowaną partycję, a sama wychodzi za mąż powtórnie, za innego. Jest w tem opowiadaniu miejscami dużo werwy, dużo ciętości w rozmowach, które jednak czasem przeciągają się zanadto. Charaktery dwojga zapasników dobrze narysowane, postacie drugorzędne niemniej dobrze naszkicowane, a niektóre bardzo sympatyczne. Opowieść nie ma prawie pretensyi do tendencyjności, a jednak czyta się z przyjemnością i zajęciem.

Itcm.

## Bajki — nie-bajki

przez W. G.

### III.

#### Fredzio.

Ojciec Fredzia-ladaco miał z nim kłopot wielki: Hultaj lubił zaglądać często do butelki; Jednak chociaż folgował złej swojej naturze, Wchodził zawsze do szynku — tylko przez podwórze. Ojciec, widząc że Fredzio wstyd jeszcze posiada, „Czekaj, rybko, — pomyślał — jest na ciebie rada...“ I, znalazłszy sposobność, rzekł doń krótko: „Synku! „Wstyd ci wchodzić jak drudzy? — to nie chodź do szynku.“

Takich Fredziów niemało jest w tym końcu wieku: Grzesząc — grzech przyplacają rumieńcem na czole. Do każdego z nich tedy radbym rzec: Człowieku! Masz wstyd — posiadźże jeszcze dźwignię czynu: wolę. Bowiem wstyd i żal nawet — wierz mi, mówię szczerze — Nie przeszkadzają, bez woli, zamienić się w zwierzę. Wstyd i żal są lekkie; wola — dzielna, śmiała; Tamte kwilą w ukryciu — ta zaś jawnie działa.

## NA POSTERUNKU.

Co się dzieje! — Sprawa emancypacji kobiet w organach postępowych. — Kilka lat temu i dzisiaj. — Złota maczuga ofiarowana niegdyś mistrzowi warszawskiego postępu. — Niewdzięczność i brzydka rejterada. — Sądy w „Prawdzie“ pod którymi mogliby się podpisać zacofańcy. — Sprawa handlu chrześcijańskiego w dziennikarstwie warszawskiem. — Zaniedbanie wyblanszowanej kokiety i jubileusz pana Natansohna. — Zdumiewająca wstrzemięźliwość prasy. — „Mowy“ jubileuszowe. — Humor i satyra. — Odpowiedź jubilata — i jego ewentualna pomyłka. — Nadzieje kronikarza.

Co się dzieje, co się dzieje! Fala wstecznicwa zalewa coraz bardziej nawet nasze organa postępowe, jakby szydząc z ich hasła, które przecież miały ludzkości przynieść tyle szczęścia ile go od czasu swego istnienia widziała. Jedną zaś z dróg wprost do takiej szczęśliwości wiodących miała być „emancypacja kobiet w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu“, to jest, polegająca na wyzwoleniu się niewiasty z pod jarzma dotychczasowych obowiązków matki i gospodyni domu, a najzupełniem natomiast równoprawnieniem jej z mężczyzną. Osoba płci żeńskiej należąca do wyemancypowanej miała przedewszystkiem nie zajmować się podobnymi głupstwami jak wychowywanie dzieci, ale raczej sprawami, w których przez długie wieki wiodła rej pleć brzydka. Dzieci zaś, niemowlęta, o ile damy wyemancypowane chciałyby się decydować na nieprzyjemności macierzyństwa, miały się wychowywać „gromadnie“ w odpowiednio urządzonych zakładach, ot... tak — nieprzymierzając — niby cielęta w... cieletniakach.

Będzie temu lat sześć, ośm, może dziesięć najwyżej. Daty dokładnie nie pamiętam, ale pamiętam doskonale z jakim to entuzjazmem był oklaskiwany i wieńczony nasz

znany mistrz postępu z „Prawdy“ za wypowiedzenie odczytów — w duchu takiego właśnie wyzwolenia kobiety z pod praw i obowiązków narzuconych jej przez zbutwiałe przesady średniowieczne. Pamiętam również, kiedy to najwybitniejsza przedstawicielka ruchu emancypacyjnego ofiarowała mistrzowi wspomnianemu, w formie pióra, złotą maczugę, gwoli dalszego rozbijania „tępych łbów“ wsteczniczków, którzyby ośmielili się twierdzić iż jedna uczciwa i rozumna matka, wychowująca dzieci w duchu nauki Chrystusowej, więcej przynosi pożytku społeczeństwu i więcej dlań jest wartą, niżli dziesiątki literatek tracących bezowocnie czas nad wypisywaniem bzdurstw z których nikomu nie przyjdzie i nadużywających cierpliwości nawet — papieru...

Pamiętam, mówię, to wszystko, bo i jakże znamiennych, epokowych tych faktów możnaby nie pamiętać, alisci — o niewdzięczności ludzka! Tem samem złotem piórem, przyjętem wówczas w darze, tenże sam trybun „wyzwolenia niewiasty“ dopuszcza się dzisiaj wstecznicwa, na widok którego emancypantki nasze, z p. Konopnicką na czołe, mogą skamienić z oburzenia i zgrozy.

Oto bowiem „Prawda“, schłostawszy najpierw nasze krajowe „feministki“, będące „we wszystkich swych postaciach historyczkami“, „nie zdolnemi wznieść się po nad własne ja“ — taką wypowiada następnie herezyę ultrazacofaną:

„Za takimi przewodniczkami (emancypacji) sunie „armia, wśród której można spotkać kobiety zamężne, od lat „pięciu do dziesięciu — bezdzietne... Czy organizm odmówił „im posiadania dziecka? Bynajmniej — one to z własnej woli „posiąść go nie chcą, nie chcą posiadać wrzeszczącego „bna! Można ubolewać nad kobietą, którą do takiej wstrzemięźliwości zmuszają względy materyalne, ale z innem „uczuciem witamy spódniczki, które „aby sejmikować“, dopuszczają się gwałtu na własnej naturze.

„Kobiety głęboko uczuciowe, posiadające nadto krytyczniej (?) ukształcony mózg, znajdują prędzej lub później „cele głębsze, niż „uczestnictwo w sejmach i sejmikach damskich“, a marząc o własnej indywidualności, nie wyzwolą „się zgoła od obowiązków macierzyństwa...“

No, i niechajże teraz szanowne damy, — te mianowicie które, mniej lub więcej, gustują w tak nazwanym postępie, — osadzić raczą bez uprzedzeń, ażaliż opłaciło się pogromcom „niewolnictwa kobiet“ składać wieńce i dary, aby po latach kilku ujrzeć ich brzydką rejteradę i usłyszeć *horrenda*, pod którymi nawet zacofańcy krańcowi mogliby bez namysłu położyć swoje podpisy? Toć lepiej doprawdy byłoby już trzymać się klerykałów, wsteczniczków, chociażby z tego względu że ich racye, jakkolwiek tracące staroświecczyną, bywają jednak trwalsze i bardziej konsekwentne.

Ja sam — nie chwając się — przykład roboty konsekwentnej, prowadzącej nie do sromotnej, jak w „sprawie kobiecej“, rejterady, lecz do rezultatów naprawdę... pozytywnych, mógłbym wskazać bodaj w naszej „Roli“. Co to było wydziwiania, zgorzienia, gdy lat temu dziesiątek, nieszczęsne, wyszydzone, wyśmiewane to pismo podało hasło uczciwej i legalnej walki konkurencyjnej na polu handlowem z „izraelitami“! Jedni drwili z „donkiszoteryi“, inni widzieli rozbudzanie „nienawiści plemiennej“, inni zaś jeszcze boleli srodze nad targaną przez „Rolę“ nieia „asymilacji“ mającej złączyć jednym węzłem „braterstwa“ chrześcijan z... wyznawcami Talmudu. I nietylko nikt w całej prasie nie poparł tego hasła naszego, ale przeciwnie wszystko niemal co żyło starało się uśmiercić je na miejscu. Tymczasem teraz jest już inaczej, ba... i wcale inaczej! Nie sztydymy już z „Roli“ lecz idziemy w jej ślady, popierając sprawę handlu chrześcijańskiego coraz śmieiej, odważniej i z coraz płodniejszym, rozumie się, skutkiem. Piękne rzeczy o sklepach chrześcijańskich opowiada nam „Słowo“, cieszy się, że już nie setki lecz tysiące rodzin chrześcijańskich znajdują na polu handlowem uczciwy chleba kawałek — inny dziennik: „Wiek“, tu a tu niema jeszcze do dziś sklepów chrześcijańskich! — woła „Dziennik dla wszystkich“, należy nam jaknajskwapliwiej korzystać z prawa usuwającego żydów ze wsi, z gruntów włościańskich, i zakładać tam sklepy, nawołuje „Gazeta Warszawska“, a specjalną w tej sprawie rubrykę informacyjną wprowadziła „Zorza“. Nawet „Gazeta Święteczna“, pobudzona przykładem swej współzawodniczki ludowej, przystępuje do sprawy sklepów chrześcijańskich — mówiąc nawiasem — niby pies do... jeża, a nawet „Izraelita“ oznajmia sentencyonalnie, że i on ów budzący się wśród chrześcijan ruch handlowy — „szanuje“. Jakże tam naprawdę w sercu p. Peltyna rodzą się uczucia przy wyrażaniu owego dla sklepów chrześcijańskich „sza-

chwilę i pociecha i duma napęła serce moje — notabene kamienne — a to mi w zupełności wystarcza. Wystarcza mi fakt, iż obecnie, w pewnym odłamie naszej prasy, mówi się równie często o handlu chrześcijańskim i o ukróceniu „dotychczasowego monopolu“, jak niedawno jeszcze mówiło się o jedności serdecznej z „synami jednej ziemi.“ Wyróżniana i wyblanszowana kokieta — „asymilacya“ uczuwa się coraz bardziej zaniebdywaną, a co — o zgrozo! — zauważyła się dało nawet na odbytych w tych dniach, wedle zapowiedzi, „jubileuszu“ pana doktora Natansohna. Od wiwatów, życiorysów, artykułów jubileuszowych nie trzęsło się bynajmniej w dziennikarstwie warszawskim, jakby się było trzęsło z pewnością gdyby się „jubileusz“ nie był opóźnił o lat kilka przynajmniej. Jeden tylko „Kuryerek Codzienny“, a i „Przegląd“ p. Wiślickiego także, złożyły jubilatowi „swój hołd“ z czolobitnością, mniej więcej taką samą, z jaką kantorzysta składa go swemu pryncypałowi, podczas gdy wszystkie inne pisma — nie wyłączając nawet organu pana Loewenthala — zachowały się ze zdumiewającą naprawdę wstrzemięźliwością i umiarkowaniem.

Co się dzieje, co się dzieje! — powtórzyć znowu muszę, zwłaszcza gdy pomyślę że i „mowy“, przy składaniu owego hołdu publicznego, były tego rodzaju, iż gdybym był na miejscu „jubilata“, zrzekłbym się raczej uczy, toastów i obraził śmiertelnie. Zamiast powagą i prawdą — „mowy“ odznaczały się dużą satyrą, a większym jeszcze humorem. Bo gdy jeden z wybitniejszych lekarzy — i wcale nie żyd, ale chrześcijanin — podniósł głównie zasługi jubilata jako prezesa warszawskiej gminy izraelskiej, jako inicjatora budowy synagogi i szpitala dla żydów; inny znów lekarz wystawiał dra Natansohn jako krzewiciela zasad higieny, które to zasady szczególnie są szanowane na Nalewkach, Gęsiej, Franciszkańskiej; a inny jeszcze „kolega“ jubilata uczył w nim „protektora i opiekuna“ Szkoły rzemiosł Kühna, tej samej Szkoły którą p. Natansohn uznał za właściwe wyrugować z jej siedziby własnej, wzniesionej z ofiarności publicznej, a siedzibę samą włączyć do aktywów w firmy. Nie jestże to — jak rzekłem — i satyra i humor?

Jubilat wszakże, nie wiem, czy tego nie zauważył, czy może zauważył nie chciał, dość że na toasty odpowiedział „mową“ zgoła nie humorystyczną, owszem całkiem poważną, a i nie pozbawioną bynajmniej interesu szerszego. Jubilat, wedle własnych słów jego, jakie się odbiły o ściany przerażonej resursy kupieckiej, wierzy przedewszystkiem w postęp i w duchu postępu starał się działać zawsze. Nie wątpi on atoli, że gdy po nim przyjdzie pokolenie następne — pokolenie, rzecz prosta, Natansohnów — wówczas postęp ów — postęp, czytać należy, zasymilowania ogółu polskiego z judaizmem, czyli zżydowienia — wzmocni się bardziej jeszcze... Bagatela! Kląniam ja użycie za pociechę, za zapowiedź podobną, choć wątpliwe równocześnie, ażali sprawdzi się ona w rzeczywistości. Owszem, śmiem raczej mieć nadzieję, iż „pokoleniu następnemu“ postęp posłuży mniej pomyślnie, i gdy znowu wzniesiemy sobie jakiś „dom na szkołę“, wtedy mężów zaufania, którym możnaby własność tę publiczną powierzyć — szukać już nie będziemy w sferach starozakonnych. „Pocziwe polaki“ zmańdrzeją już o tyle, że na „jedność“, „braterstwo“ i „asymilacyę“ brać się chyba nie dadzą.

Taką śmiem mieć nadzieję...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Z Chicago. — Niema wystawy, choć została otwarta. — Kwestya jury wystawowej. — Impozycya amerykańska. — Pałac przemysłu. — Dom Kolumbowy. — Zapalczywość niektórych korespondentów. — Kongres kobiecy. — Zaczofanki. — Pani Goessmann. — Reforma stroju kobiecego. — Metoda pogładowa. — Bez rezultatu. — Ostatni dzień. — Katastrofa. — *Malum omen.* — Pani Harper. — Zakończenie. — Śniadanie. — *Exposé* hr. Kalnokyego i zarzuty prasy niemieckiej. — Odpowiedź Kalnokyego. — Częściowe odnawianie francuzkiej izby deputowanych. — Jeszcze Behanzin. — Błąd ministra marynarki. — Niebezpieczeństwo grożące bilowi Irlandzkiemu i Gladstonowi.

Rad nie rad, nie chcąc pozostać bardzo w tyle za innymi kronikarzami, muszę coś nadmienić o wystawie amerykańskiej, choć wiadomo, że nie należę do zachwyconych tym międzynarodowym jarmarkiem. Otóż na pociechę tych, którzy może czują się pokrzywdzonymi tem, że w pogadankach moich zamało znajdują informacji o tym „szczyście“ blagi yankesowskiej, powiem, że wystawy w Chicago właściwie jeszcze niema. Otwarta przed miesiącem z górą, ani za miesiąc jeszcze nie będzie zupełnie gotowa. Panuje na niej chaos, do którego skutecznie bardzo przyczyniają się ciągle kłótnie rozmaitych władz wystawowych między sobą i z wy-

stawcami. Kwestya przysądzenia nagród została wprowadzie jako tako załatwana; yankesi zwąchawszy że może być bardzo źle, zdecydowali się na pewne ustępstwa i skleiło się coś na kształt zwykłej jury wystawowej; ale w innych, podrzędniejszych niby sprawach, jeszcze trudniej o porozumienie. To też żaden z działów nie jest jeszcze wykończony, roboty wszędzie idą ciągle w najlepsze, nie uprzyjemniając zbytecznie życia gościom zwiedzającym wystawę. Przyznać też trzeba, że ciekawi nie kwapią się zbytecznie na plac wystawowy; bywa ich dziennie od piętnastu do dwudziestu tysięcy, a to mało, bardzo mało; gdyby tak i nadal byłoby mało, interesa wystawy bardzo by cienko wyglądały.

Charakterystyczną cechą wystawy jest ze strony amerykańskiej chęć zaimponowania światu olbrzymiością, mianowicie budowli; impozycya ta atoli częstokroć przechodzi w śmieszność. Główny naprzykład gmach wystawowy, „Pałac przemysłu“, przeznaczony na pomieszczenie przedmiotów stosunkowo drobnych, jest nieproporcjonalnie wysoki, liczy bowiem od posadzki do szczytu z górą 60 metrów. Można sobie wyobrazić, jak wobec tej wysoczyzny nikną takie naprzykład meble filigranowe, artykuły zbytku, albo biżuterje! Niektóre grupy wystawowe usiłują osłabić to wrażenie dysproporcji olbrzymiemi i świetnymi dekoracyami swoich działów, ale przy nich tem niepozorniej wyglądają wystawy tych, którzy na podobne ich przystrojenia zdobyć się nie mogą czy nie chcą. Wogóle, okok nieładu pochodzącego z niewykończenia, uderza brak harmonii, brak dostrojenia się pojedynczych części wystawy do jednego kamertonu. Niektóre partye oddzielnie wzięte, godne są widzenia a nawet podziwu, ale ogół szwankuje mocno.

Do wykończonych działów wystawy należy osobną całość stanowiący dom Kolumbowy, a właściwie wiernie odtworzony klasztor hiszpański la Rabida, w którym pomieszczono wszystkie pamiątki po Kolumbie i przedmioty pozostające w styczności z nim i z jego epoką. Do najważniejszych pamiątek należą bezsprzecznie dwa portrety Kolumba, jeden w młodym wieku, drugi już jako starca. Oba mają być autentyczne, współczesne; cóż, kiedy między niemi najmniejszego podobieństwa rysów dopatrzeć się nie można. Trudno przypuścić, żeby wiek miał tak zupełnie zmienić człowieka. Ciekawy jest niemniej dokument oryginalny, mocą którego Ferdynand i Izabela mianują Kolumba admirałem i wicekrólem wszystkich ziem, jakie odkryje; dalej testament Kolumba, mnóstwo map, kawałek kotwicy z pierwszej karaweli, która do brzegów nowego świata dotarła, pierwszy krzyż zatknięty na lądzie amerykańskim, wreszcie sławne kajdany, do których posiadania nie wiem już jakim sposobem doszedł dzisiejszy ich właściciel, kawaler Baldi w Genui. Są też i popioły Kolumba w skrzynce ołowianej, czy też szczypta ich tylko w pudełku kryształowym.

Wszystko to razem wzięte stanowi rodzaj muzeum Kolumbowego, godnego obejrzenia; ale nie rozumiem doprawdy zapalczywości niektórych naszych korespondentów, którzy powagę tego przybytku tak biorą do serca, iż poczynają prawie za świętokradztwo, gdy się kto w nim uśmiechnie. Wprawdzie Kolumb był znakomitym i zacnym człowiekiem a odkrycie Ameryki przez niego faktem niezmiernie doniosłości, ale mimo tego muzeum Kolumbowe świątynią jeszcze nie jest. Nie trzeba zapominać, że bezpośrednimi następcami Kolumba byli Korteż i Pizarro, a następstwem jego odkrycia było zabicie cywilizacji wysoko posuniętej i oryginalnej, która niewiadomo dokąd byłaby zaszła, gdyby mogła być dalej swobodnie się rozwijać; było wyępienie prawie całkowite rasy, fizycznie i umysłowo bogato przez naturę obdarowanej.

Ale ja tu gadu gadu, o Ferdynandzie i Izabeli, o Kolumbie, o starej amerykańskiej cywilizacji i tym podobnych bzdurstwach, a zapominam o najważniejszym fakcie wystawowym, bo o kongresie kobiecym, który się już odbył. Zależy, że nie mogę zdać dokładnej sprawy z dziejów tego zgromadzenia, którego doniosłość stawiam oczywiście wyżej ponad doniosłością wszystkich kongresów, jakie się od początku świata odbyły i do końca świata odbędą, ale cóż, kiedy chcąc choć najpobieżniej streścić to, co 3000 kobiet w przeciągu sześciu dni nagadało, musiałbym temu numerowi „Roli“ nadać objętość co najmniej leksykonu Mayera albo Paynego „Universum“, a Redaktor, choćbym go na klęczkach błagał, nie pozwoli na to.

Więc powiem tylko, że między uczestniczkami kongresu, były niestety i takie, które nie stały na wysokości zadania, jakie sobie dzisiaj kobiety rzeczywiście postępowe, których dążności kongres był wyrazem, wytknęły.

Taka np. pani Ernest Hart, angielska, miała odczyt pod napisem: „Ognisko domowe przedewszystkiem“!...

Gorzej sobie jeszcze postąpiła pani Helena Goemann, amerykanka, z Massachusets, która nie mając śnać odwagi wygłoszenia swoich wstecznych pojęć, udała chorą i przysłała tylko swoje wypracowanie, które pani Davis, prezesowa sekcyi, z emancypanką uprzejmością odczytać się podjęła, nie znając naturalnie treści rękopisu. Aż tu cóż się pokazało? Oto że pani G. w swej elukubracyi usiłuje dowieść, że kobieta powinna ograniczyć się do roli kapłanki domowego, ogniska, nauczycielki dzieci, ducha opiekuńczego rodziny. Ta która się uchyla od tych obowiązków, chybia swego przeznaczenia i sprzeniewierza się swemu posłannictwu.

Po odczytaniu tej ramoty, pani prezesowa nie omisszała dać jej autorce należytej odprawy, a w końcu, wśród ogólnego śmiechu, zrobiła znaczącą uwagę, iż żałuje, że pani Goesman nie przybyła osobiście i nie pozwoliła nad swoją rozprawą wszcząć dyskusyi. Co do mnie, to winszuję jej, że się na kongresie nie pokazała; bo chociaż to zapamiętała wsteczniczka, żałowałbym jej, gdyż wiem, jakby po takiej rozprawie wyglądała.

Wielkiej doniosłości były rozprawy nad reformą stroju kobiecego, a odbywały się metodą — pogładową. Na środku sali wzniesiona była estrada, na niej stał stół, a na ten stół wstępowały po kolei wynalazczynie strojów postępowych, ubrane każda według własnego pomysłu. Po większej części miały one na sobie zakłady męzkie, krótkie spódniczki poniżej kolan i długie sukienne kamasze. Dziwna rzecz, iż oprócz tych nielicznych wyjątków, wszystkie uczestniczki kongresu ubrane były według najświeższej mody, a jeszcze dziwniejsza, że rozprawy nad tak ważną reformą nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Najbardziej atoli imponującym był ostatni, szósty dzień kongresu. Zanosilo się na coś wielkiego. Od samego rana tłumy kobiet zebrały się przed salą posiedzeń, a zastawszy ją jeszcze zamkniętą, tłoczyły się czekając w przedsionku. Czekają tedy, panie dobrodzieju, czekają, aż tu nagle: trzask! a po tem okrutny wrzask. W pośrodku przedsionku zrobiła się nagle luka. Budownictwo wystawowe amerykańskie złożyło egzamin: środkowa część podłogi przedsionka zapadła się, pociągając za sobą jaką setkę kobiet w ośmiostopową przepaść. Opiekuńczy duch emancypacyi czuwał widać nad temi biedaczkami, że się nie pozabijały; kilka tylko z nich poniosło mniejsze lub większe skałeczenia. Wydobyto je jak było można, załatano dziurę w podłodze, no i posiedzenie zaczęło się nareszcie; ale owa katastrofa stanowiła już *malum omen* dla niego. Na trybunie zjawila się jakaś pani Harper, mulatka sobie, panie dobrodzieju, i nuż dowodzić, że niewiadomo jeszcze, czy zdobycie przez kobiety praw politycznych, wyszłoby jej i światu na dobre, ale to wiadomo, że temu światu potrzeba uszlachetnienia ogniska domowego, potrzeba dobrych matek i ojców; i tak dalej, i tak dalej z tego tonu. Oczywiście, że tak przedpotopowe pojęcia musiały przykre wrażenie wywrzeć na zgromadzeniu, które się z niego nie mogło już otrząsnąć aż do końca. Dopiero ostatnia mówczyni, pani Rachel (vulgo Ruchla) Foster Avery, we wspnianym *finishu* podniosła nieco dyapazon usposobień zebrania, zapewnieniem, że niema na świecie nic takiego, czego by kobiety *unitis viribus* dokonać nie mogły; szkoda, że zarazem przyznać musiała, iż owoce niniejszego kongresu przyszłość dopiero (kto wie jak daleka?... ) wykaże. I na tem się posiedzenia pamiętnego kongresu zakończyły.

Ano dodać jeszcze muszę, że ostatnim aktem owego popolitego ruszenia kobiecego, było — śniadanie w hotelu Richelieugo, i że z pomiędzy naszych kobiet, figurowały na liście uczestniczek kongresu nazwiska pani H. Modrzejewskiej i d-ra Teresy Ciszkiewiczowej. Pierwsza z nich miała nawet mowę, bardzo podobno oklaskiwaną.

Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. Podczas kiedy ogół prasy europejskiej chwali *exposé* hr. Kalnokyeego, złożone w delegacyach, za to że jest pokojowe, pewna część prasy niemieckiej oburza się na nie, właśnie za tę zbyteczną pokojowość, która jest wodą na młyn przeciwników projektu wojskowego. Również nie podoba się Niemcom to, co hrabia powiedział o stosunku Austrii z Rosyą.

Kalnoky usprawiedliwiał się z tych zarzutów i odparł je publicznie na jednym z posiedzeń delegacyjnych, ale to niewiele pomogło; owszem Niemcy wystąpili z nowym zarzutem, że Austriya za mało się zbroi. I na to odpowiedział Kalnoky w delegacyach, a w odpowiedzi jego czuć pe-

wne zniecierpliwienie, które zdaje się osłabiać to, co poprzednio mówił o niezłomności trójprzymierza.

W Izbie deputowanych francuzkiej agituje się obecnie kwestya częściowego odnawiania izby. Zjawił się wniosek, według którego co trzy lata połowa deputowanych byłaby wybierana. Komisya izby nad tym wnioskiem obradująca, oświadczyła się za nim, ale wielka zachodzi wątpliwość, czy izba zgodzi się na orzeczenie swojej komisyi; projekt ten bowiem liczy wielu i zaciętych przeciwników.

Wawrzyny generała Doddsa, pogromcy Dahomeju, wiedną coraz bardziej. Wojska francuzkie zajmujące ten kraj „zdobyty“, nie mają chwili spokoju; ciągle napastują je i niepokoją dahomejczycy Behanzina, który zuchwałstwo swoje posunął do tego stopnia, że przysłał propozycyę zawarcia pokoju do obozu francuzkiego. Minister marynarki warunki te odrzucił, ale znający położenie rzeczy ludzie fachowi twierdzą, że bardzo źle zrobił. Sam minister radby może cofnąć teraz swoją pierwszą decyzyę, ale — nie wypada!

Jeden z wybitniejszych posłów irlandzkich, Sexston, przywódca antiparnelistów, złożył mandat poselski z powodu, że rząd przyjął kilka poprawek do bilu irlandzkiego. Jeżeli więcej irlandczyków pójdzie za jego przykładem, upadek bilu stanie się nieuniknionym, a kto wie co się stanie i z gabinetem liberalnym wogólności. Wprawdzie nie braknie zabiegów w celu odwrócenia tej katastrofy, ale czy one odniosą skutek pomyślny, to wielkie pytanie.

E. Jerzyna.

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Karol Buet. *Z życia wiejskiego proboszcza, przekład z francuzkiego Aliny Czechtott.* Warszawa, w drukarni S. Niemiery. Pl. Wawrecki 4. 1892, str. 379 in 8-o. Znaną jest zapewne zacnym czytelnikom „Roli“, ale naturalnie znaną tylko zapewne z imienia, teorya Malthusa o zaludnieniu. Otóż praktycznym zaprzeczeniem i zbieciem tego rzekomego prawa jest życiorys tu podany.

Trzynasty syn Jana Piotra, ubożego stolarza, zostaje dobrym uczniem, przykładnym seminarzystą, wzorowym kapłanem i idealnym proboszczem. Tło życiorysu czy powieści jest francuzkie, więc miejscowe warunki są głównie uwzględnione; niemniej jednak i u nas z wielkim pożytkiem książka ta może być czytana przez rodziców obarczonych potomstwem licznym, przez młodych i starszych kapłanów i przez niektórych mających uprzedzenia przeciwko stanowi duchownemu. Ręczył za to, że przy odrobinie dobrej woli owych czytelników, uprzedzenia te się rozwieją.

Ks. T. M.

Przewodnik dla służby zdrowia (tak zwanych „sanitarzy“) pracującej podczas epidemii cholery — na podstawie praktyki sanitarnej i instrukcyi rządowych ułożył Dr Józef Tchórznicki. Warszawa, nakład księgarni Teodora Paprockiego i S-ki, Nowy Świat 41. Niewielka ta rozmiarami książeczka, zawiera przecież treść ważną, którą zresztą sam tytuł dostatecznie określa. Autor, podawszy na wstępie rysunki fatalnego przecinka, w różnych jego fazach, oraz przepisy organizacyi tak zwanych „sanitarzy“, kreśli w dalszym ciągu, w formie przystępnej, wskazówki praktyczne, dotyczące rozpoznawania głównych oznak cholery, oraz środków zabezpieczających od zarażenia się w ogóle; dalej poucza co robić z chorymi na cholery przed przybyciem lekarza i t. d. „Sanitarz — kończy dr T. — powinien być zdrowy, śmiały, silny, odważny i pamiętać że pielęgnowanie chorego to dobry uczynek, który Bóg nagrodzi.“ Na końcu książeczki mieści się praktycznie nader ułożona tablica obejmująca „spis leków używanych do leczenia cholery, które sanitarz znać powinien“. Jużcię pragnąć należy — chociażby z oczywistą stratą wydawcy — iżby bez dziełka d-ra Tchórznickiego można się obyć; gdyby jednak wyrokom Bożym podobało się dotknąć nas plagą zarazy, wówczas dziełko to, nietylko „sanitarzom“ ale i szerszej publiczności, może oddać rzeczywiście usługi.

J. J.

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Według doniesienia dzienników, wznowionym został projekt budowy kościoła w Jabłonie pod Warszawą. W tym przeto celu ma być wybrany komitet, którego zadaniem będzie wyjednanie pozwolenia na budowę, zbieranie ofiar i t. d.

**Jubileusz kapłański.** W Jekaterynburgu ks. Maryan Misiński, proboszcz parafii zauralskiej w gub. Permskiej, obchodził półwiekowy jubileusz pracy kapłańskiej. Parafianie złożyli sędziwemu przewodnikowi duchownemu piękny upominek.

**Zjazdy rolnicze.** „Petersb. wied.“ donoszą, iż niezadługo



ma być ogłoszonym program zjazdów rolniczych powiatowych, jakie będą mogły się odbywać we wszystkich guberniach państwa.

**Walka z lichwą.** „Warszawskiemu Dniownikowi“ donoszą z Petersburga:

„Wiadomo, że na zasadzie prawa z d. 6-go Marca 1879 r., zniesioną została stopa procentowa i jednocześnie odpowiedzialność za pobieranie wyższych ponad 6% procentów. Dzięki tej okoliczności lichwiarstwo rozszerzyło się w Rosyi i grasuje na tak szeroką skalę, iż rząd uznał za rzecz konieczną przedsięwziąć jaknajbardziej surowe środki ku wytepieniu tej plagi.

„Przedewszystkiem określone zostanie prawne pojęcie „lichwiarstwa“. Za lichwę postanowiono uznawać pożyczki na wyższy niż 12% procent rocznie, i wogóle pożyczki udzielane na nadzwyczajnie uciążliwych dla pożyczającego warunkach. Doliczanie procentów do kapitału pod jakimkolwiek pozorem zostaje wzbronione. Winni uprawiania lichwy podlegać będą zamknięciu w więzieniu i karze pieniężnej do wysokości rs. 300, a przy powtórnym schwytaniu na przestępstwie — pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu na osiedlenie. Umowy lichwiarskie uznają się za nieobowiązujące.

„Oprócz represalij powyższych, mających głównie na celu zabezpieczenie ludności miejskiej, wydane zostaną oddzielne rozporządzenia co do lichwiarstwa wiejskiego, to jest co do lichwiarzy rujnujących ludność wiejską zapomocą skupu zboża lub przyjmowania tegoż w długu na uciążliwych warunkach. Lichwiarze wiejscy sądzeni będą przez miejscowe władze administracyjne i sądowe, i karani więzieniem do sześciu miesięcy.“

Postanowienia powyższe — dodaje „Dziennik dla wszystkich“ — dadzą władzom miejscowym potężną broń do walki z rujnującym dobrobyt powszechny lichwiarstwem, pragnąc zatem jedynie należy, aby weszły w życie jaknajprędzej. Rzecz to tembardziej pożądana, że lichwiarze, spłoszeni na razie grozą zapowiadanych ustaw antilichwiarskich i dzięki temu pokorniejsi, a więc łagodniejsi względem swych ofiar, ochłonęli już znowu i — ze spotęgowaniem zuchwalstwem odbijają... straty poniesione.

**Z przemysłu.** W ubiegłą Niedzielę odbyło się poświęcenie rozszerzonej znacznej fabryki tkania metalowych p. Edmunda Chrzanowskiego, mieszczącej się przy ulicy Bielańskiej. Wspominamy zaś o tem tem chętniej i nawet z tem większą przyjemnością, że „Rola“ w swoim czasie, stając w obronie poczynającego fabrykanta naszego, broniła go przed groźną dlań konkurencją tego rodzaju fabryk należących do — Niemców. Dziś fabryka pana Chrzanowskiego, dzięki energii i pracowitości swego właściciela, jak również dzięki wyraźnemu u nas zwrotowi do popierania przedewszystkiem swoich, nietylko owej konkurencji dawniejszej obawiać się już nie potrzebuje, ale nadto, stanawszy — pod względem urządzenia — wyżej od swoich współzawodniczek miejscowych, nie ustępuje w doskonałości swych, najdelikatniejszych nawet, wyrobów, podobnym zakładom zagranicznym. Cieszy nas to bardzo i szczerze też dalszego rozwoju fabrycy p. Chrzanowskiego — życzymy, boć miło jest patrzeć na ludzi którzy, w obecnych czasach gszefciarstwa i szwindlu, siłą jedynie własnej pracy rzetelnej i uzdolnienia fachowego, zdobywają sobie chleb i pozycję, dając przytem chleb — innym.

Nadmienić jeszcze wypada, iż przy akcie poświęcenia zakładu stał się inny czyn dobry. Zgromadzenie warszawskich pilnikarzy i iglarzy, do których zaliczają się i zakłady wyrobów drucianych, nie posiada dotychczas własnej chorągwi cechowej; otóż p. Chrzanowski, razem z pp. Redlem i Dąbkowskim, starszymi wspomnianego cechu, złożyli w równych częściach rs. 75 na sprawienie owej widomej oznaki korporacyjnej.

**Dobrego apetytu!**... Od jednej z czytelniczek naszych otrzymujemy list następujący: Jak mogą chrześciance, dla kilku groszy oszczędności pozornej, brać mięso u żydów, mięso budzące wstręt i obrzydliwość, skupowane na prowincyi, a pochodzące z krów chorych lub źle odżywianych; — jak, mówię, mogą ludzie mięso takie kupować i spożywać, pojąć niepodobna. Ale nie o to tylko, jak w tej chwili, mi idzie. Mieszkając od frontu, widzę bardzo często przez okna mieszkania mego, znajdującego się nawprost okien handlarzy, i sposób przechowywania mięsa, zanim pójdzie ono do sprzedaży w jatkach. Otóż widzę to na własne oczy, jak ze sześcioro brudnych, zaszarganych, obszarpanych żydów i żydówek rozsiada się na owem mięsie przysłoniem nieco tylko brudnymi, obrzydliwymi ścierekami, — i jak to wszystko spluwa lub wyciera nosy (bez chustek), nie bacząc że te plwociny i odchody z nosów padają również na mięso zawałające podłogę izby. I pomyśleć teraz, że na drugi dzień mięso to, przyprawione w ten sposób i przesiąknięte potem żydowskich chałatów i spódniczek znajdzie się na stołach nietylko u biedaków ale i w domach zamożniejszych, gdzie po największej części sługi chodzą same do miasta i dla swojego znowu... zarobku, kupują mięso u żydów, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy jest ono zdrowe i świeże! Dobrego tedy apetytu! — nie mówiąc już o tem, jak *takie* pożywienie oddziaływać musi na zdrowie konsumentów i o ile mięso sprowadzane oraz sprzedawane

przez żydów, przyczyniać się musi w ogóle do szerzenia chorób zarazliwych. To już oceni najlepiej chyba władza policyjno-lekarska.

*Mieszkanka Podwała.*

**Sklepy chrześcijańskie.** „Tydzień Piotrkowski“, który ongi napadał ostro na „Rolę“, szydząc — razem z innymi — z jej tendencyj nieprzychylnych dla „obywateli moższeszowych“, obecnie z przyjemnością i zadowoleniem zaznacza, że w Piotrkowie, gdzie przed kilkunastu jeszcze laty, podczas sabatu, nie literalnie nie można było dostać, dzisiaj wszystko stoi otworem: wiktuały spożywcze, towary łokciowe, galanterya, bielizna etc., etc., — wszystko to już dzisiaj jest przedmiotem handlu chrześcijańskiego i daje utrzymanie wielu rodzinom. Niejedna zaś z owych firm chrześcijańskich nietylko nie uszczupla swego zakresu działalności, ale owszem rozszerza go z wolna. Tak donosi „Tydzień“ — powtarzamy — z zadowoleniem, a i dla nas wiadomości te są wielce miłe.

**Z prasy.** Pociuszającym jest objaw jaki w prasie naszej codziennej, a właściwie w pewnej jej części zauważyć się daje. Niektóre z dzienników zdobywają się na coraz większą odwagę nazywania głupstwa głupstwem, bez względu kto je popełnia. Popęliło... głupstwo nasze warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, dając inicjatywę do urządzania rujnującej zabawy kwiatowej zwanej „corso“, czyli do małpowania wielkich miast zagranicznych liczących na tysiące ludzi bardzo bogatych — i „Wiek“ wytknął głupstwo to dość nawet wyraźnie. „Dochód z zabawy — pisze dziennik wspomniany — ma wpływać dla biednych; — doskonałe; tylko że będą to prawdziwe okruchy, resztki ze stołu i to nie bogaczy, *ale lekko myślących i niepoprawnych żab*, które zawsze tam wystawić się muszą, gdzie konia kują, boć przecie i oni mają nogi.“ Dalej karci słusznie „Wiek“ reklamowanie — głównie przez pisma brukowe — „tych zabaw na które nas nie stać, a które, pod pozorem dobroczynności, pociągają ludzi do wydatków zupełnie proporcjonalnych z dochodami i rzucają tyle rodzin na pastwę wyzysku lichwiarzy“.

W istocie owe „corso“, urządzone przeważnie za pieniądze pożyczone u żydów, przez różnego rodzaju utracyszów i lekkoduchów, nawet w setnej części nie da tego biednym, co dać musi lichwiarzom, a Towarzystwo Dobroczynności, instytucya mająca stać przedewszystkiem na gruncie miłości i moralności chrześcijańskiej, przez inicjowanie zabaw coraz bardziej kosztownych, przez pchanie gwałtem ludzi próżnych i niemądrych zwłaszcza — do zbytku, do małpowania, pod tym względem, miast wielkich i bogatych, wywiera wpływ w wysokim stopniu demoralizujący i jako taki godzin najsurowszego potępienia. Temat to zresztą zasługujący ze wszęch miar na szczegółowe omówienie i rozbiór; nateraz jednak niechaj i tych słów parę posłuży ludziom dobrej woli do rozmyślań nad tym nieszczęsnym u nas brakiem myśli i zdrowego rozsądku. Plagaż bo to, plaga istotnie — najstraszniejsza!...

**Z teatru i muzyki.** W teatrze Rozmaitości wystawioną została w ubiegły Poniedziałek 3 aktowa komedia Józefa Blizińskiego p. t. „Chwast“. Krytyka teatralna oddaje ostatniemu temu dziełu nieodżałowanego pisarza jednoznaczne pochwały.

W dalszym ciągu goszczącej w Warszawie ruskiej trupy dramatycznej, odegrane zostały między innymi: komedia Włodzimierza Niemirowicza-Daszczenko p. t. „Ostatnia wola“, 4-aktowa komedia P. P. Gnidieca p. t. „Wietrznik“ i sztuka p. t. „Tatjana Repina“.

Teatr Nowy wystąpił z 4-aktową krotoczwilę Schöntana i Kadelburga, p. t. „Dwa dni szczęśliwe“.

**Zmarli.** S. p. ks. Aleksander Kamieniecki, b. proboszcz kościoła władykaukazkiego i kapelan wojsk obwodu Terskiego, kapłan wzorowy — zm. w Kamieńcu Podolskim, przeżywszy lat 62.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 14 Czerwca.

Na rynkach zbożowych zagranicznych nie zaszło nic nowego a i na naszych targach warszawskich ceny pozostały bez zmiany.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.10 — 6.20, średnią 5.80 — 6.00, ordynaryjną 5.70 — 5.80. Żyto wyborowe 4.60 — 4.70, średnie 4.40 — 4.50. Jęczmień browarny 3.80 — 4.05, na paszę 3.60 — 3.80. Owies 2.90 — 3.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, płacono pszenicę wyborową 98 — 99, średnią 97 — 98, ordynaryjną 90 — 94 kop. za pud. Żyto wyborowe 77 — 79, średnie 74 — 76, ordynaryjne 75 — 77. Jęczmień browarny 76 — 80, na paszę 63 — 70. Owies bardzo mocno: wyborowy 99 — 101, średni 93 — 98, ordynaryjny 90 — 93 kop. za pud.

W Libawie ceny również — bez zmiany, pszenica bez obrotów; żyto wyborowe 87 — 88. Owies najlepszy 90 — 92, gorszy 86 — 89 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie mocne. W Ham-

burgu cena regulacyjna wynosiła do 28 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono już za wiadro 100<sup>o</sup> okowity 11,37 — 11,38 — netto.

W chwili gdy to piszemy, jarmark wełniany jeszcze się nie rozpoczął. Dostawa jednak, jak dotychczas, jest mniejszą, niż była w roku zeszłym. Zjazd obywateli jest liczny, choć kupców, jak zapewniamy „Kuryera“, jest jeszcze niewielu. Na rynkach poznańskim i wrocławskim usposobienie — wyczekujące.

Dostawa bydła na targ prazki jak również i ceny nie uległy zmianie.

Na rynkach żywnościowych nabił ciągle drogi.

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Al. Bar... w Kur...* — Pytanie zbyt drażliwe i, nie chcąc dawać powodu do polemiki zgola nie budującej, odpowiedzieć na nie — nie możemy. Byłoby jednak pożądanem, gdyby Sz. Książd Dobrodziej z zapytaniem tem samem zwrócił się wprost do redakcyi wiadomego tygodnika. Odpowiedź byłaby dla nas nader interesującą. Za słowa życzliwości pełne dziękujemy — z sercem.

*Sz. ks. A... S... prob. w B...* — Adres wedle życzenia zmieniony. Prospekty i numera okazowe wysyłamy, dziękując za życzliwość.

*Panu Ch... D... w D...* — Rs. 40 dla „Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej“ otrzymaliśmy.

*P. A... Krusz... w Zuz...* — Owszem, zgadzamy się najchętniej; tym sposobem „Rola“ dla sz. pana jest opłaconą po dzień 1 Stycznia 1894 r.

*P. Bronisław Prós... w Irk...* — Ponieważ sz. pan nie oznacza terminu od którego dziennik wiadomy ma być wysyłanym, zaprenumerowaliśmy go przeto od 1-go Lipca r. b. Na zapytanie dotyczące probošcza w W... odpowiemy w N-rze najbliższym.

*Pani Helenie S... w W...* — Wedle informacyi „Kuryera Warszawskiego“, zbieranie zabawek, gier i materiałów do robót ręcznych dla dzieci komitet Kolonij letnich powierzył pani Leonii Natansohnowej. Czy to jest żona, czy też synowa znanego „opiekuna“ Szkoły rzemiosł i... domu szkolnego, nie jest nam wiadomo, jak również nie umiemy sz. pani objaśnić przyczyny dla której komitet Kolonij nie „powierzył“ tej czynności filantropijnej zadanej z polek. Wogóle widzimy tam dużo tendencyjności judofilskiej, co przynajmniej w instytucyach filantropijnych miejsca mieć nie powinno. Wysyłanie też dzieci po zebranie w celu pozyskania ubrania, dostarczania którego komitet zrzekł się, uważamy — podobnie jak i sz. pani — za rzecz niewłaściwą, a nawet niemoralną.

*Nie-literatowi.* — 1-o. „Gazeta Warszawska“ nie przestała być własnością p. St Lesznowskiego, a „Gazeta Polska“ własnością znanej firmy bankierskiej — Kronenbergów; w wewnętrznym tylko składzie redakcyi tych gazet zaszyło podobno jakieś zmiany. 2-o. Dlaczego Sienkiewicz utworów swoich nie drukuje już w „Słowie“, lecz w innych czasopiśmiech tutejszych — nie umiemy sz. pana objaśnić. 3-o. „Biblioteka Warszawska“ jest obecnie własnością zięcia p. Blocha — i dlatego pewnie finansista ten tam głównie teraz prace swoje pomieszcza. 4-o. Rubrykę „Notatek bibliograficznych“ znajdzie sz. pan już w N-rze dzisiejszym.

*P. A... A...* — Owszem, spróbujemy.

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 132.

**Górski.** Uwagi nad hodowlą krów mlecznych. 40 kop. **Piotrkowski.** rocznik informacyjno-adresowy z Kalendarzem 1893 r. Piotrków. 35 k. **Flügge.** Zasady higieny. Wydanie Redakcyi „Zdrowia“. Rs. 2,50. **Wilkoński.** Ceglarnstwo. Rs. 1,50. **Mantegazza.** Sztuka ożenięcia się. 80 kop. **Kwestya kobieca.** 20 kop. **Informator** kolejowy 1893 r. 60 kop. **Wysocki.** Laszka. Kijów. 30 kop. **Wszystcy** za jednego. Kijów i Odessa. 40 kop. **Zakłeta iza.** Ballada. Nowe dziady, Zarcik poetycki. Kijów i Odessa. 40 kop. **Las.** Kijów. 30 kop. **Oksana.** Szkice sielankowy. Kijów. 60 kop.

### Regens Seminaryum Lubelskiego

podaje do wiadomości, iż egzamina aspirantów do Stanu Duchownego odbywać się będą w gmachu Seminaryum w d. 1 i 3 Lipca, a także w dn. 10 Września r. b. od g. 9 rano. Tylko kandydaci, którzy ukończyli lat 17 wieku będą przyjmowani i którzy obok tego złożą świadectwo: 1) z ukończenia najmniej 4-ech klas, 2) metrykę urodzenia i 3) świadectwo odpowiedniego urzędu o miejscu stałego zamieszkania. Nadmieniam się przytem, że dowody powyższe, na mocy praw obowiązujących, składają się bez marek stęplowych. 336-2-2

### REKLAMY.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—13

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

# KRONIKA RODZINNA

Wychodzi w warunkach i kierunku, dotychczasowych,

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i zagranicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszcza też stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki udzielane redakcyi z archiwów domowych.

**Prenumerata w Warszawie** rocznie rs. 4, na poczezie w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi zlr. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przysyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi, Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10

329-2-2

**Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.**

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

## NOWA GWIAZDA

DZIŚ I CODZIENNIE

### Wielki Koncert Orkiestry Lipskiej

złożonej z 45 osób, pod dyrykoyą

**Karola Dümont.**

Początek Koncertu w Niedziele i Święta o godz. 7, a w dnie powszednie o godz. 8 wieczorem.

ze współdziałaniem znakomitego skrzypka

**p. Jana Mülfelda.**

Wejście kop. 30.

291-0-61

## DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 681.

Biurowo Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.

Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—18

Potrzebną jest suma

**8,000 do 12,000 rs.**

na zabezpieczenie hipoteczne domu murowanego w mieście gubernialnem; pożyczka zaciąga się na rozszerzenie zakładu przemysłowego. Wiadomość w Redakcyi „ROLI“, Nowy-Swiat № 4. 350-2-1

### OGŁOSZENIA.

## Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów. **Serwet.** kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kołder watowych i bajowych, **Firaneł**, cerat, chłodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: **Materiałów** bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-25

Zarządzający składem **H. Radecki.**

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firaneł, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka i wszelkie ozdoby do mebli,

**W. Pomorskiej,**

206 Marszałkowska 149 m. 7. wprost Zielonego Placu. 26-13

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 12-52-25

## F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyzka Nr. 19.

## D-r Majkowski

praktykuje w Busku przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia „BUSKO“ — kop. 60. 277-6-6

PERFUMERYA F. RYDERYKA PULIS, w Warszawie, PLAC TEATRALNY N° 11.

**GRAND HOTEL GARNI** **Chmielna 5**  
**Nowy Hotel w Warszawie.**  348-10-1

Położony w środku miasta, drugi dom od. Nowego Świata, posiada 85 pokoiów urządzonych z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných **hotels garnis**. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienie paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kantonajmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, staeya doróżek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem zabezpiecza od turkotu.  
 Zarządzający, **St. Postek**.

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.  
**WIECZORY RODZINNE**

Wychodzi z dwoma dodatkami: z tych jeden poświęcony dla młodszej dżiatwy, drugi kszłążkowy, tworzy tak zwane **premium** dla prenumeratorów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ**.

Obok treści nader urozmaiconej **WIECZORY RODZINNE** podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.

**PRENUMERATA** rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i zagranicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskim marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie. 330-2-2

Adres Redakcyi: Warszawa, Mazowiecka ulica Nr. 10.

Hurtowy Skład Win  
**F. VENULET & Co**  
 egzystujący od roku 1877-go  
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenalu

Poleca wielkie zapasy odstających **WIN WĘGIERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH**, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie **WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI** oraz **WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE** w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-21

W odpowiedzi na zapytania Szanownych Klientów zawiadamiam, że firma moja „**KAROL LESISZ**“ nie ma nic wspólnego z nowo powstałą firmą tegoż nazwiska i uprzejmie proszę o łaskawe zwrócenie uwagi na imię i adres:

**— KAROL LESISZ —**

Hurtowy Skład Win, Rumów, Araków, Koniaków, Likierów i Porteru  
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 54,  
 w Gmachu Seminaryum Duchownego. 343-3-1

DOM BANKOWY  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wianomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przystania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.  
 20-52-25

21-52.47

**GORSETY** CENY PRZYSTEPNE  
 SKŁAD NICI  
**H. Boniczekowskiej**  
 41  
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

**H. F. Flatt.**  
 Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego  
 ulica PTASIA Nr. 6. w WARSZAWIE. 58-60-33

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

**„ROSJANIN“**

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,  
 ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-21

**ORGANISTA,**

b. uczeń konserwatorium, który pełnił już obowiązki w dużej parafii, pisze akta, prowadzi śpiewy i orkiestrę, poszukuje posady w mieście tu lub w Cesarstwie w każdym czasie. Oferty: **Warszawskie Biuro Ogłoszeń (Ungra) Wierzbowa 8,** dla Adamowicza. 345-1-1

**Zakłady Gazowe**  
 119 W WARSZAWIE 48-20  
 polecają:  
**KOKS** czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

# „GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272-52-7

## SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE i MUSLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze  
sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA  
W WARSZAWIE

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw Hotelu Rzymskiego).  
340-10-2 Reprezentant: M. STANKIEWICZ.

## Woda Mexico FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 332-52-3

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tkomaćkie Nr. 13 w Warszawie.

Z rozporządzenia Władzy Naukowej

pensya S. TOŁWINSKIEJ

zamienioną została na

Progimnazjum Żeńskie z klasą przygotowawczą i Pensyonatem  
Chmielna 48. 328-4-3

Pensyonarkom, jak również i uczennicom przychodnim, zapewnia  
się wszelką pomoc naukową, konwersacyja w językach obcych i lekcye  
muzyki. Warunki przystępne. Zapis codziennie do d. 13 (25) Czerwca.

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca KAPELUSZE od najskromniejszych  
do najwykwintniejszych. 14

4. KOTZEBUE 4. 52-47

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY  
**GIBILS**  
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w han-  
dlach Kolonial-  
nych, Aptecznych  
i t. p.  
280-12-8

## Stanisława Łapińska

Przełożona VI klasowego Zakładu Naukowego  
Żeńskiego

LESZNO № 27

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przed-  
wakacyjny egzamin i zapis uczennic na rok szkolny 1893/4,  
odbywać się będzie codziennie od godziny 9 — 3-ej. do dnia  
18 czerwca.

Z dniem 1-m lipca pensya przeniesioną zo-  
stanie na Krakowskie - Przedmieście Nr. 2,  
wprost Kopernika. 317-6-4

## K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych do MASZYN i ELEWATORÓW

oraz 273-26-7

Lin Drucianych do TRANSMISYI, KAFARÓW  
i PIORUNOCHRONÓW.

Telefonu Nr. 450.

## Instytut Wód Mineralnych w Ogrodzie Saskim

(GRANICZNA 14) poleca:

1) Wody naturalne świeżego czerpania. 2) Wody mineralne sztuczne. 3) Kąpiele mineralne  
(ciechocińskie, teplickie, akwizgrańskie i inne). 4) Syropy prawdziwe owocowe, napoje gazowe.

Wysyłka wód mineralnych do wszystkich stacyj.

344-3-1



## Latarnie

chińskie

PAPIEROWE,

do illuminowania ogrodów,  
willi w wielkim wyborze  
od 7 kop. do rs. 2.50 za sztukę.

SKŁAD

Juliana Müllera

Senatorska 24.

Nowy Cennik ilustrowany gier i za-  
baw letnich proszę żądać gratis  
franco. 346-3-1

## „MONOGRAM“

nowo-otworzony chrześcijański SKŁAD WIN  
w Warszawie, Leszno Nr. 45.

Firma gwarantuje naturalność win. 342-4-1



## Z ALUMINIUM

ramki do portretu Ojca Ś-go, form. gabinet.,  
podług specjalnego rysunku wykonane arty-  
stycznie. Cena rs. 5, razem z portretem rs. 8.

HRYNIEWIECKI, Nowy-Swiat 69. 349-3-1

Zatwierdzona przez wyższą władzę

## Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w War-  
szawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resursy kupiec-  
kiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu.  
Zapisy przyjmują się codziennie do godz. 2 po południu.

191-12-8

Alicya Nowińska.

Poleca się czytelnikom z ludu oraz przyjaciółom oświaty :

# „ZORZA“

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA MIAST I GOSPODARZY ROLNYCH,

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, pod nazwą:

„Poradnik dla Handlujących i Gospodarzy“,

pod redakcją **M. MALINOWSKIEGO.**

Istotna, a dostępna dla wszystkich nauka o przyrodzie i społeczeństwie ludzkim; praktyczna na doświadczeniu oparta rada, dążąca do podniesienia gospodarstwa rolnego, handlu i domowego przemysłu ludu; chrześcijańska moralność i szlachetna rozrywka po pracy: otczem „Zorza“ pragnie służyć ludowi.

Każdy numer „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ składa się z 16 do 20 dużych stron druku i ozdobiony jest co najmniej dwoma obrazkami.

Przedpłata na „Zorzę“ z „Poradnikiem“ wynosi:

w Warszawie:		Na prowincyi z przesyłką:	
Kwartalnie . . . . .	rs. — kop. 75	Kwartalnie . . . . .	rs. 1
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ 50	Półrocznie . . . . .	„ 2
Rocznie . . . . .	„ 3 „ —	Rocznie . . . . .	„ 4

Z Warszawy „Zorza“ wysyła się co Piątek rano.

331-3-3

Adres: Redakcja „Zorzy“, w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 41.

**UWAGA:** Z powodu bardzo znacznego przybycia prenumeratorów, za pierwszy kwartał bież. roku „Zorza“ jest zupełnie wyczerpaną.

## FABRYKA TKANIN METALOWYCH oraz wszelkich WYROBÓW DRUCIANYCH

### E. CHRZANOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Bielańska Nr. (12) 16, dom Zawiszy.

#### CENNIK:

Siatki ochronne od much, w różnych kolorach i szerokościach, łokieć od 35 kop.



Wszelkie Przybory Pszczelnicze i maski własnego pomysłu najpraktyczniejsze od 60 kop. do rs. 1.80. Sądy do ratowania wzdętego bydła bez użycia trokarów, cena sztuki rs. 3. Siatki druciane żelazne za łokieć kw. od 35 do 90 kop. Siatki druciane mosiężne, łokieć kw. od rs. 1.20. Siatki ochronne zabezpieczające winogrona od ptactwa 30 kop. Siatki do rozpinania po ścianach dzikich win 30 kop. Siatki do altan łokieć kw. od 40 kop. Siatki mosiężne dla fabryk cykoryi, mączki kartoflanej i sztucznych nawozów od rs. 1.30. Siatki dla rybołówstwa łokieć kw. od 50 kop. Komplet siatek do wialni bostońskiej, 12 szt. 7 rs. Arfa do węgla, żwiru, ziemi i robót kanalizacyjnych od rs. 4. Za te przedmioty pomimo konkurencji na wystawach, ja jeden otrzymałem nagrodę.



Fabryka przyjmuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące dla: Krochmalni, Cukrowni, Gorzeln, Browarów, Młynów i t. p. Zakładów, jako też ogrodzenia ogrodów i kłombów oraz plotów drucianych i t. p. SIEDZENIA SPREŻYNOWE do BRYCZEK ZWANYCH LINIKAMI MEGO WŁASNEGO POMYSŁU po rs. 8. Fabryka poleca wszelkie wyroby z drutu starannie wykonane, jako to: Ogrodzenia druciane Zwierzyńców, Parków po cenach od 10 kop. za stopę kw., urządzenia Bazantarnie i Kurniki. Wyrabia tkaniny w różnych gatunkach: mosiężne, żelazne, do wszelkich zakładów przemysłowych i przemysłowo-rolniczych, jak: suszarnie do siodu, Cylindry, Arfy, Sita, Żubry do młynów. Prócz powyższych wyrabia Maski i inne przyrządy pszczelarskie, Manekiny, Materace druciane, które dla swojej trwałości i praktyczności zyskały uznanie władz szpitalnych, skutkiem czego zostałem jedynym dostawcą takich do szpitali wojskowych.



Sita do oczyszczania grochu 90 kop. Sita do oczyszczania pszenicy z kłokół, groszku i t. p. 90 kop. Sita do oczyszczania owsa 95 kop. Sita giserskie żelazne od 98 kop. Sita giserskie mosiężne od rs. 1.35. Sita do przecierania mięsa rs. 1.05. Sita do przecierania kawioru 90 kopiejek. Sita używane do oczyszczania paszy inwentarza rs. 4.50. Perfuary do aptek 95 kopiejek. Suszarnia do siodu łokieć kwadratowy od rs. 1.35 do 2. Kojece dla drobiu i przewozu owiec od rs. 6. Iskrochrony do kominów rs. 7.50. Materace druciane elastyczne (hygieniczne) z ramą od rs. 10. Za takowy, który na próbie wytrzymał ciężar 6-ciu ludzi i po zejściu z takowego nie opuścił się ani na 1 milimetr, otrzymał na wystawie konfekecyj medal, pomimo konkurencji. Ekran do okna para od rs. 3. Ekran przed kominem, sztuka od rs. 12. Klosze do przykrywania potraw od much od 30 kop.



Sita do konieczyn, nagrodzone medalami na wystawach w Brukselli, Krakowie i t. p. zastępują najlepsze Tryjery zagrarniczne, najłatwiejszy i najtańszy sposób oczyszczenia konieczyny z kaniaaki, babki i szezawiku. Komplet z trzech sit do konieczyny czerwonej rs. 3.70. Komplet z trzech sit do konieczyny białej rs. 3.30.

Manekiny, Figury paryzkie i druciane do upinania Sukien i Staników podług wzrostu od rs. 4. Pudła na sposób paryzki do roznoszenia sukien od rs. 6.

Fabryka nagrodzona 20-tu medalami na różnych wystawach tak zagranicznych, jak w kraju i w Cesarstwie.

339-3-2

## CZARNIECKA GÓRA

przez Niekłan (St. Dr. Iw.-Dabr.).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i uroczą STACYA KLIMATYCZNA leśno-górska,

wykończona w zupełności, zaopatrzona w ciepłe pokoje. Internat hydropatyczny dla nerwowych, kuchnia dyetetyczna dla żołądkowych, drugi Oertla dla sercowych, powietrze leśne i inhalatoryum dla płucnych (kuracje Kneippa na żądanie wykonywa fachowiec). Kościół, telegraf, stacya kolei, komunikacya kolejną z Warszawą i Łodzią.

305-5-5

Sprzedaż  
hurtowa  
i  
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC

# L. J. SZTENCEL

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż  
hurtowa  
i  
detaliczna.

300  
18-3

**25% Niżej cen praktykowanych 25%**

**NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH**

**W. Michalskiego**

19 MIODOWA 19.

Z powodu zupełnego i rzeczywistego zwinięcia Składu wyprzedaje nagromadzone obciążenia po cenach najniższych.

257-10-8

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

**L'URBAINE,**

działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia 2-go Czerwca 1889-go r.

Główna Reprezentacja na Królestwo Polskie  
w WARSZAWIE,  
Mazowiecka 9.**L'URBAINE**

315-8-2

Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe ulgi „na wypadek choroby lub niezdolności do pracy“, na zasadzie których Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożonej choroby przypadających składek i wypłaca 3/4 ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do pracy, pozostałą zaś 1/4 część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom. Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.

Pozostałe w niewielkiej ilości  
powieści W. hr. ŁOSIA:Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.  
Jeszcze małżeństwa, 1 tom.  
Hrabia-starosta, 2 tomy.  
Wilma, 1 tom.  
Jędrzek, 1 tom, 1891.  
Linokoczek, 2 tomy, 1891.Tomów 8 na welinie mogą nabywać prenumeratorem „Rola“ do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-11Nowo-otworzony  
Zakład **TAPICERSKO-DEKORACYJNY i Meblowy**  
**Wincentego Dann**Warszawa, Elektoralna Nr. 21,  
pełna wielki wybór mebli wyściełanych w różnych stylach, po bardzo niskich cenach. Przyjmuje obstalunki miejscowe i na prowincyi w zakres tapicerstwa wchodzące. 320-10-4**SALON ARTYSTYCZNY**

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-4

Bronisław Lewandowski

**MALARZ DEKORATOR.**

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa i dekoratorstwa wchodzące ta i kowe wykonywa z całą starannością. 235-13-10

FABRYKA ORGANÓW  
**L. Blomberg i Syn**  
Warszawa, Leśzno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie. 132-52-18

Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące. 312-26-4

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

•• 21 Nowy-Świat 21. ••

Firma egzystuje od roku 1866.

FABRYKA WYROBÓW-BLACHARSKICH

**Franciszka Tarnowskiego**

Nowy-Świat Nr. 21.

Podejmuje się tak w mieście jak i na prowincyi wszelkich robót ornamentacyjnych, oraz krycia, malowania i reperacyj dachów, Kościołów, Wież it. p. z gwarancją kilkoletnią po cenach możliwie niskich. Posiada na składzie wielki wybór **Naczyn kuchennych, Lodowni pokojowych, Maszynek do lodów, Wózków dziecięcych, Welocypedów** i wszelkich towarów w zakres galanteryi wchodzących po cenach możliwie niskich. 279-6-4

•• 21 Nowy-Świat 21. ••



Moskwa 1882 r.

# Towarzystwo Carsko-Sielskiej Fabryki Obić Papierowych

## A. UKONINA

Warszawa, Plac Teatralny Nr 11.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 13-ym (25-ym) kwietnia r. b. otworzyliśmy w Warszawie

### SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH

własnej i zagranicznych fabryk dla **sprzedaży detalicznej.**

Znaczny wybór zupełnie świeżych rysunków, wykwinny gust, dobroć towaru i przystępne ceny, przy sumiennym wypełnianiu zamówień, pozwalają nam mniemać, że w krótkim czasie zasłużymy sobie na zupełne uznanie tutejszej Publiczności, jakim oddawna firma nasza cieszy się w granicach całego Cesarstwa.

#### MAGAZYNY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ :

1. Warszawa, Plac Teatralny № 11.
2. St.-Petersburg, Duża Sadowa № 18.
3. St.-Petersburg, róg Newskiego Prospektu i Kazańskiego Placu № 25.
4. Ryga, Teatralny Bulwar № 8.
5. Carskie Sioło, przy Fabryce.
6. Fabryka i Kantor główny w Carskim Siole, Petersburgskiej gub. 296-6-5

### Obicia papierowe!

Nie spekulując reklamą mamy honor zwrócić uwagę Szanow. Publiczności na gust najświeższy, wybór wielki i ceny możliwie niskie (od 10 kop. do 5 rs. za rulon) tak krajowych jako i francuzkich fabryk!

### NOWOŚĆ!

ROLETY PAŃCZKOWO - TKACKIE, drylichowe i zwyczajne drewniane od 60 kop polecają.

J. Janowski, S-ka

299 DŁUGA Nr. 31 (Hotel Niemiecki). 6-5

Wyst. Tkaacka  
Warszawa  
1888.  
List pochw.

SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI  
**A. Drexler**  
Warszawa, Nowo-Senatorska, vis-à-vis Hotelu Rzymskiego  
poleca po najprzystępniejszych cenach: Koldry watowe, flanelowe, Mat-race, Poduszki, Pierze, Kąpy, Sielonek pościelowy, Łóżka solarsze.  
Grefenberskie koczki do wodnych kuracji.  
Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.  
Wata higieniczna z cwej wólny, lekka i ciepła.  
Rok założenia: Wiedeń, Lwów — 1837. Warszawa — 1887.

322-6 4

MEDAL  
Zasługi  
Lwów 1877.

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły,  
przyjmuje interesantów  
codziennie od 9 do 10  
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-31

316-6-4

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA  
INSTRUMENTÓW GEODEZYJNYCH I RYSUNKOWYCH

## G. Gerlacha

w WARSZAWIE.

Egzystuje od 1816 r.

FABRYKA: na ulicy Tamka Nr. 40.

MAGAZYN OPTYCZNY: ulica Czysta Nr. 4.

Cenniki na żądanie wysyłają się.



311-6-5

### Ks. Kneippa Malz-Körner

palone słodowe ziarno, zalecone za napój w miejsce kawy (zwané za granicą KNEIPP-MALZ-KAFFE) suntu kop. 30.

**Kneippa Kraft-suppen-Mehl,**

Mączka chlebowa na zupełną posiłną i

**CHŁEB KNEIPPA**

półrazowy lekkostrawny.

Powróciwszy od ks. Kneippa z Wörishofen i będąc członkiem Kneipp-Vereinu powyższe artykuły analizowane i zatwierdzone przez Radę Lekarską, posiadamy na Składzie w Handlu, takimi właśnie — jakimi są znane kuracjom i używane tamże na miejscu. Handlującym rabat zwykły i 5% za Gotówkę.

**F. Wyszomirski**

290-6-6

Warszawa, Chmielna róg Zgody.

Dostać można w Sklepach Kolonialnych i spożywczych.

• **MEBLE DEBOWE SKŁADANE** •

na letnie mieszkania, do ogrodów, werend i t. p.

poleca **S. Gasiński**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.

STOŁY.—STOŁY DO KART.—KRZESŁA.—FOTELE.—KANAPKI.—TABURETY.—ŁÓŻKA.—TACE. 250-12-9

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Belańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

**Aloizy Ludwиг**

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane

Składy **Nici i Galanteryi.**

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i śpiesznie. 46-23



*Franciszka*

Jedyna w kraju

**FABRYKA**

**OBIC PAPIEROWYCH**

[egzystująca od 1829 r.

POLECA:

**NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.**

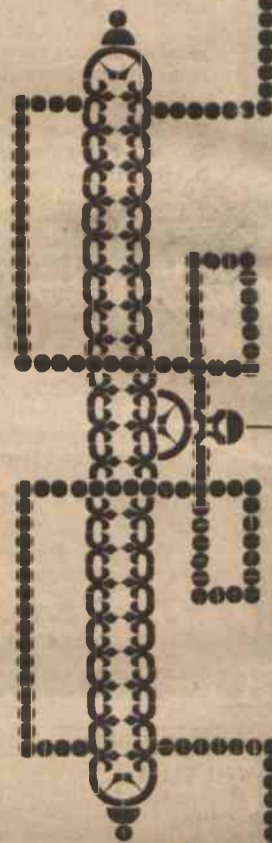
**NAJWIĘSZY WYBÓR**

w najlepszym guście oryginalnych

**DESENI PARYZKICH.**

304-12-5

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



**GRABIE KONNE „TIGER“**

oryginalne amerykańskie

nowej ulepszonej konstrukcyi

z fabryki **J. W. Stoddard & Co**

w DAYTON (Ameryka)

oraz dające się do nich zastosować

**SIEWNIKI DO KONICZYNY**

polecają

**Wyłączni Reprezentanci**

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4.

314-04



# K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa Nr 16,

ma zaszczyt polecić do siewu jesiennego

## Zyto oryginalne Schlandstedter

z tak ogromnem powodzeniem przed dwoma laty do kraju sprowadzone, odmiana ta bowiem przewyższyła w plenności najśmielsze oczekiwania.

Odnacza się niezwykle długimi kłosami, nabitemi gęsto dorodnem ziarnem, udaje się zaś nietylko na lepszych, ale również dobrze i na **lżejszych piaszczystych gruntach**. W majątkach „Siennica Różana“ gub. lubelskiej, roku zeszłego z 5 korecy wysiewu zebrano **180 korecy, to jest 36 ziarnu**, podług zaś otrzymanych z najrozmaitszych stron kraju tak ustnych jak i piśmiennych relacyj — zbiór w tym roku zapowiada się świetnie i gatunek ten przed wszystkiemi innemi odmianami bardzo wybitnie w polu się odznacza.

W roku zeszłym zaledwie połowę zleceń byłem w możności wykonać, gdyż producent, znany zaszczytnie w literaturze rolniczej, Rada Ekonomiezny, Rimpau, już na wiosnę całą swoją produkcyę, przeważnie do Francyi miał zamówioną.

Z nabytej przezemnie ze zbioru tegorocznego partyi, stosunkowo niewielką już ilość mam do odstąpienia po cenie **rs. 24 za worek 100 kil. (244) wagi**. Upraszam zatem PP. Rolników, pragnących się zaopatrzyć w ten niewątpliwie obecnie najlepszy gatunek żyta, dla uniknięcia zawodu o jak najspieszniejsze zadatkowane zamówienia, zwłaszcza, iż podług otrzymanego świeżo zawiadomienia, cała tegoroczna produkcya p. Rimpaua jest już zamówioną i dalszych obstatunków przyjmować już nie może.

347-2-1

Założone w 1858 roku.

Kapitał zakładowy rs. 2,400,000.

Kapitał rezerwowowy rs. 8,600,771.

### St. Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia i na Zycie 13 Plac Zielony 13.

Ubezpieczenia ruchomości, nieruchomości i towarów od ognia.  
Ubezpieczenia na wypadek śmierci, dożycie, posagi i renty z udziałem i bez udziału w zyskach.

Zdolni akwizytorzy, oraz agenci, znajdą pomieszczenie na korzystnych warunkach.

351-3-1

Agenci we wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach.

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1036

# CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble. UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowemi markami, portretem, i własnoręcznym podpisem.

75-18-13

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.



# TEATR BELLEVUE.

Codziennie występ swojskich oraz zagranicznych śpiewaków, śpiewaków, muzykalnych komików, ekwilibrystów, a także balet.

Codziennie „**POCALUNEK FEBA**“, balet w 4 obrazach, układu **Wacława Adlera**, z muzyką **Gustawa Balcarka**, b. dyrektora operety teatru łódzkiego.

Nowe dekoracje i kostiumy.

W antraktach koncert wyborowej orkiestry.

Szczegóły i ceny miejsc w afiszach.

Wejście do ogrodu kop. 20.

333-6-3

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**  
**ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, **Tomackie Nr. 6.** — były Hotel Wileński.  
Pełca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 267-13-11

# TOM BANKOWY Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-22

**A. Buryan**  
**ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY**  
przeniesiony został na  
**NOWY-SWIAT Nr. 64, 1-sze p.**  
Przyjmuje wszelkie obstalunki jako też i całe urządzenia tak w miejscu jak i na prowincyi według najświeższych rysunków i modeli. Robi dekoracje, kładzie dywany, przerabia materace oraz meble, zabezpieczając takowe od moli. Otomany od rs. 39 w juty. z gwarancją 3 lat. Modele gotowe—ceny możliwie niskie. 337-6-2

# SŁAWUTA

(stacya drogi żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

**Zakład Kumysowy i Klimatyczna**  
**Stacya Leśna**  
**D<sup>ra</sup> L. Przesmyckiego.**

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września. Całkowite utrzymanie od rs. 53 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienia na żądanie wysyła administracya zakładu bezpłatnie.

**Lekarz Zakładu D-r H. Dobrzycki,**  
stałe w zakładzie mieszkający.

256-6-6

# NOWO-OTWORZONY SKŁAD WIN

WŁAŚCICIELI WINNIC

**B-ci J. i V. Synadino**

Warszawa, Miodowa 18.

338 Firma gwarantuje naturalność win. 4-2

Od lat 29 egzystująca  
**Fabryka R A M Złoczonych**  
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów  
**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-13

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składnie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

# J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268-26-6

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

**CENNIK:**  
Palta zimowe . . . od Rs. 16.— do 50  
Garnitury maryn. „ „ 13.— „ 40  
Spodnie . . . „ „ 3.50 „ 16  
Palta jesienne . . . „ „ 12.— „ 45  
Szlafroki . . . „ „ 10.— „ 25  
Garnitury frakowe „ „ 25.— „ 50  
„ surdutowe „ „ 25.— „ 50  
„ żakietowe „ „ 20.— „ 45  
Burki Sławuckie . . . „ „ 18.— „ 35

# SZYBY LAGROWE

w kilku gatunkach

Szyby zwyczajne wyborowe

**DYJAMENTY szklarskie i Kit Pokostowy**

SZKLENIE DOMÓW, KOŚCIOŁÓW, FABRYK i t. p.

poleca egzystujący od roku 1864

**SKŁAD SZKŁA, PORCELANY i SZYBY do OKIEN**  
**ALEKSEGO BAYTEL**

ulica Podwał № 7.

Wielki wybór **KŁOSZY PARYZKICH** do Zegarów.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

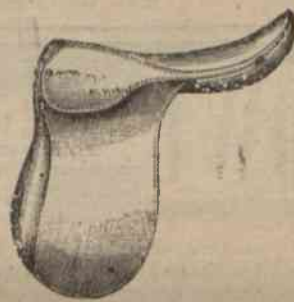
327-3-2

**WALTER A. WOOD'A**  
oryginalne amerykańskie  
**Żniwiarki lekkie**  
LIGHT REAPER  
**O STALOWEM KOLE BIEGOWEM**  
wzmocnione i ulepszone.  
**Nowe Kosiarki „Stalowe“**  
„NEW STEEL MOWER“  
przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcyi,  
**Żniwiarki Samowiązające**  
„SINGLE APRON“  
uproszczone na rok bieżący  
oraz  
**ŻNIWIARKI „NEW REAPER“**  
dawnej lecz wzmocnionej konstrukcyi  
polecają  
**WYŁĄCZNI REPREZENTANCI**  
**Tadeusz Kowalski i A. Trylski**  
Warszawa, Miodowa 4.

313-0-4

Złoty medal 1885 r. 96 SPECYJALNA FABRYKA 50-23  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Dom Handlowy **TSIN-LUN** Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.  
WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.  
Telefonu Nr. 614.  
40-52-46 Poleca  
**HERBATĘ LĄDOWĄ,**  
własnego zakupu w Chlnach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.  
Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjaehcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.



252-10-9

Z uszanowaniem **Ł. LASOTA.**

**Specjalny Zakład WYROBU SIODEŁ.**  
Jako specjalnie uzdolniony w tej gałęzi pracy, obznajmiony z wymaganiami P.P. Sportsmenów, polecam Szanownej Klijencji **SIODŁA** moje wykończone z wszelką ścisłością (gwarantującą wygodę jeźdźca i konia) z najlepszych materiałów zagranicznych, po cenach bardzo umiarkowanych.  
Warszawa, **Bednarska 23** (róg Krakowskiego-Przedmieścia).

**DOM HANDLOWY**  
**M. Freisler**  
w Warszawie, 29 Senatorska 29,  
Telefonu Nr. 729.  
Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listów do ram fabryki „B. Różycki i S-ka“ 296-12-12

**Kassy Ogniotrwałe**  
z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku  
**B. SIKORSKIEGO**  
jedyny wyrób u tegoż.  
Marszałkowska 125, w Warszawie.  
CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

125-40-18

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.  
w Warszawie, 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-em piętrze.

45-52-44

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 51-52-26

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZEKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.  
Walizy.  
Torby.  
Sakwojałe.  
Nesesery.  
Kosze urządzone.  
Rulony do podróży.  
Flakony rozmaite.  
Paski dla Dam, Mę-  
czyzn i Dzieci.  
Wanny Gumowe.Buty do bł. polow.  
Czapki.  
Kurtki skórzane.  
Spodnie „ „  
Płaszcz Gumowe.  
Pantofle.  
Sandalki.  
Kaloze.  
Koc Angielskie.  
Placidy.  
Troki.Torby Myśliwskie.  
Ladownicze.  
Manierki.  
Sapieraty, Baty.  
Sahajki.  
Obroże.  
Pugilaresy.  
Portmonetki.  
Portoigary.  
Woreczki.

ZEGARKI NAJTAŃSZE K. ZAWISTOWSKI

poleca od Rs. 8 Zegarmistrz

w gmachu Teatru od Wierzbowej.

Przyjmuje reperacje po możliwie taniej cenie.

236-12-11

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win  
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyl dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-22

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wino Węg. w skutek znacznego cła jest za drogę—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obraem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmujemy odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji. (123-47-19)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

50-57-30

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-30

Treść numeru: Od Redakcyi.—Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.)—Refleksya VII. Mozaika literacko-artystyczna, przez Iitema. (dok.) — Bajki-nie-bajki przez W. G. III Fredzio. — Na posterunku, feljeton Kamiennego.—Z całego świata przez E. Jerzyne.—Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszczków karpaczkich przez Józefa Rogosza. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 3 Іюня. 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)